Doktryna mocarstwa: Analiza systemu rządzenia w świetle Xi Jinping The Governance of China Vol I

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Tekst analizuje ekologię i kulturę jako strategiczne, a nie dekoracyjne elementy doktryny Xi Jinpinga. Autor wskazuje, że dla Chin budowa potęgi mocarstwowej wymaga zintegrowanego podejścia, gdzie rozwój gospodarczy musi iść w parze z trwałością środowiskową i tożsamością kulturową. Ekologia zostaje tu przekuta w twardy reżim instytucjonalny poprzez tzw. ekologiczne czerwone linie, co ma zapobiegać degradacji zasobów zagrażającej legitymizacji władzy. Kultura natomiast pełni funkcję „duszy" państwa, nadając sens projektowi wielkiego odrodzenia. Całość ukazuje model sprawczości państwa, które dąży do bycia cywilizacją produkującą własne wartości i sensy, traktując ochronę przyrody i tożsamości jako warunki strategiczne przetrwania w długim terminie.

The text analyzes ecology and culture as strategic rather than decorative elements of Xi Jinping's doctrine. The author points out that for China, building superpower status requires an integrated approach where economic development must go hand in hand with environmental sustainability and cultural identity. Ecology is here forged into a hard institutional regime through so-called 'ecological red lines,' intended to prevent resource degradation that would threaten the legitimacy of power. Culture, meanwhile, serves as the 'soul' of the state, giving meaning to the project of great rejuvenation. Overall, it presents a model of state agency striving to be a civilization that produces its own values and meanings, treating nature protection and identity as strategic conditions for long-term survival.

Artykuł analizuje doktrynę Xi Jinpinga jako kompleksowy projekt przekształcenia Chin w państwo cywilizacyjne, w którym potęga materialna jest nierozerwalnie sprzężona z

kontrolą nad sferą symboliczną. Autor dowodzi, że ekologia i kultura nie są w tym systemie dodatkami, lecz strategicznymi filarami mocarstwowości: pierwsza ma zapewnić biologiczną trwałość państwa, druga zaś – suwerenność narracyjną i zdolność do rządzenia wyobraźnią obywateli oraz świata. Główna teza tekstu wskazuje, że projekt „Wielkiego Odrodzenia" dąży do całkowitej integracji wszystkich sfer życia – od technologii AI i gospodarki rynkowej po tradycyjne wartości konfucjańskie – pod absolutnym nadzorem Partii. Analiza ta wykracza poza opis chińskiego systemu, stając się prowokacją intelektualną dla Zachodu; zmusza do refleksji nad deficytem sprawczości współczesnych demokracji i pytaniem o to, czy możliwe jest zbudowanie silnego, strategicznego państwa, które nie zmiażdży przy tym jednostki w imię harmonii wspólnoty.

SŁOWA KLUCZOWE

Doktryna mocarstwa | Xi Jinping The Governance of China | Chińskie Marzenie | miękka siła | państwo cywilizacyjne | rdzenne wartości socjalistyczne | sprawczość państwa | harmonii bez jednolitości | ekologiczne czerwone linie | modernizacja bez tożsamości | zależność symboliczna | demokracja konsultacyjna | zarządzanie terytorium | legitymizacja władzy

Ekologia i kultura jako strategiczne filary potęgi

Piękne Chiny, kultura i miękka siła: państwo, które chce rządzić także wyobraźnią

Po gospodarce, prawie, korupcji i mieszkalnictwie przychodzi warstwa pozornie łagodniejsza: ekologia i kultura. Pozornie, gdyż w doktrynie Xi Jinpinga nie są one dodatkiem do „prawdziwej" polityki. Nie pełnią funkcji dekoracyjnej, jak kwiaty ustawione przed mównicą, żeby kamera miała mniej ponury kadr. Są elementami architektury mocarstwa. Państwo, które chce trwać w długim czasie, nie może zatruć własnej ziemi, wody i powietrza. Państwo, które aspiruje do bycia cywilizacją, nie może oddać własnej pamięci, języka i wartości w dzierżawę cudzym opowieściom. Państwo, które chce przewodzić, musi produkować nie tylko stal, chipy, porty i okręty. Musi produkować sens.

Postęp ekologiczny i kulturalny zostają tu opisane jako równorzędne filary zintegrowanego, pięciowymiarowego planu budowy potęgi państwa, obok postępu gospodarczego, politycznego i społecznego. To jeden z najbardziej charakterystycznych punktów całej doktryny.

Chiny Xi nie rozumieją rozwoju jako prostej sumy wzrostu PKB, eksportu i urbanizacji. Rozwój ma być całościową przemianą organizmu państwowego. Gospodarka daje siłę materialną, polityka sterowność, społeczeństwo stabilność, ekologia trwałość, a kultura duszę i język legitymizacji. Bez któregokolwiek z tych elementów projekt wielkiego odrodzenia byłby niepełny.

W obszarze ekologii Xi dokonuje bezkompromisowego cięcia z dotychczasowym, ekstensywnym modelem wzrostu, deklarując, że Chiny nie będą już poszukiwać zysku kosztem środowiska naturalnego. Ochrona przyrody zostaje utożsamiona z ochroną produktywności, a jej poprawa – z rozwojem tejże produktywności. Ekologia nie jest tu luksusem społeczeństwa sytego ani zachodnim hobby klasy średniej, która po zakupie trzeciego ekspresu do kawy odkrywa niepokój o planetę. Jest warunkiem strategicznym. Zatrute środowisko niszczy zdrowie, wydajność, stabilność społeczną, rolnictwo i zasoby wodne, a w konsekwencji – długofalową legitymizację państwa. Innymi słowy: smog nie jest tylko problemem płuc. Jest problemem władzy.

„Piękne Chiny" stanowią część Chińskiego Marzenia. Xi twierdzi, że celem jest pozostawienie przyszłym pokoleniom środowiska życia i pracy charakteryzującego się błękitnym niebem, zielonymi polami i czystą wodą. Język jest niemal poetycki, lecz jego funkcja pozostaje administracyjna. Państwo przekłada obraz natury na normę działania: błękitne niebo staje się wskaźnikiem legitymizacji, czysta woda elementem mandatu rządzenia, a zielone pola częścią opowieści o wielkim odrodzeniu. To właśnie potrafią doktryny mocarstwowe: zamieniają krajobraz w program polityczny.

Nie oznacza to jednak, że chińska praktyka ekologiczna jest wolna od sprzeczności. Żadne państwo o takiej skali przemysłu, urbanizacji i zapotrzebowania na energię nie porusza się po zielonej ścieżce jak mnich po ogrodzie zen. Chiny są jednocześnie gigantycznym inwestorem w OZE, elektromobilność i technologie zielone oraz krajem mierzącym się z ogromnymi kosztami wcześniejszego modelu rozwoju.

Deklaracje doktrynalne są zatem ważne, ale nie wystarczają jako dowód sukcesu; należy je traktować jako wyznaczenie kierunku, a nie rozgrzeszenie rzeczywistości. Państwo może pięknie mówić o zielonych polach, lecz obywatel oddychający smogiem nie potrzebuje metafory, tylko powietrza. Poezja klimatyczna bez polityki wykonawczej jest tylko mgłą, czasem dosłownie.

Xi chce oprzeć ekologię na twardym reżimie instytucjonalnym: rygorystycznych przepisach, systemie odpowiedzialności urzędników za zniszczenia środowiska oraz „ekologicznych czerwonych

liniach” – czyli funkcjonalnym podziale terytorium i bezwzględnym egzekwowaniu granic rozwoju. To ujęcie charakterystycznie chińskie: ekologia zostaje włączona do systemu kontroli, planowania i sankcji.

Nie wystarczy apelować do sumienia; trzeba zbudować mapę, normę, wskaźnik, zakaz, nadzór i karę. Zachód często preferuje miękki język ekologii, bywając mniej konsekwentnym w egzekucji. Chiny Xi wolą mówić o czerwonych liniach. W ekologii, jak w geopolityce, czerwona linia oznacza: tu kończy się dowolność.

Szczególnie ciekawa jest wizja przyrody jako jednego organizmu. Państwo postrzega góry, rzeki, lasy i jeziora jako żyjącą całość; zarządzanie terytorium i odtwarzanie ekosystemów ma być zintegrowane. Myślenie to bliskie jest zarówno systemowej ekologii, jak i tradycyjnemu chińskiemu poczuciu harmonii między porządkiem naturalnym a społecznym. Władza nie patrzy na las, rzekę czy przemysł w izolacji – próbuje widzieć przepływy. Jest to kluczowe, gdyż współczesne kryzysy ekologiczne są właśnie kryzysami powiązań.

Rzeka nie czyta granic administracyjnych, smog nie zatrzymuje się przed tablicą z nazwą powiatu, a ekosystem nie wypełnia formularza kompetencyjnego między resortami. Państwo, które nie potrafi myśleć całościowo, przegrywa z naturą nie dlatego, że ta jest złośliwa, lecz dlatego, że jest konsekwentna.

Ekologia w doktrynie Xi ma jeszcze jeden wymiar: jest narzędziem modernizacji moralnej. Odejście od ślepej pogoni za PKB oznacza zmianę kryteriów oceny kadr. Ocena rozwoju oraz samych urzędników musi uwzględniać zużycie zasobów i korzyści ekologiczne. To fundamentalne, gdyż systemy polityczne realizują to, za co awansują swoich ludzi. Jeśli awansuje się za PKB, będzie PKB; jeśli za beton – będzie beton. Jeśli zaś za czyste powietrze, być może ono się pojawi – choć pewnie najpierw pojawi się bardzo dużo raportów o jego czystości. Reforma wskaźników jest reformą zachowania aparatu. Państwo zmienia to, co mierzy, a mierzy to, co uważa za ważne.

Kultura i tożsamość jako fundamenty miękkiej siły

Po ekologii przychodzi kultura – drugi filar, bez którego chińska modernizacja byłaby jedynie technokratycznym projektem wzrostu. Wskazuje on, że wzmocnienie kulturowej miękkiej siły jest decydujące dla osiągnięcia dwóch celów na stulecie oraz realizacji Chińskiego Marzenia. Kultura jest tu przedstawiona jako unikalna cecha odróżniająca naród chiński, a jej siła zależy od witalności i spójności podstawowych wartości.

Xi nie chce państwa, które jedynie produkuje więcej, szybciej i taniej; chce państwa, które wie, kim jest. Modernizacja bez tożsamości grozi imitacją, a imitacja – zależnością symboliczną. Zależność symboliczna niesie ze sobą ryzyko, że nawet bogate państwo patrzy na siebie cudzymi oczami. Miękka siła w doktrynie Xi nie oznacza więc wyłącznie atrakcyjności kultury za granicą, lecz zdolność państwa do utrzymania własnego kodu cywilizacyjnego wewnątrz i do opowiadania o nim na zewnątrz. Państwo ma posiadać nie tylko gospodarkę, ale i narrację.

Ma wysyłać nie tylko towary, lecz także sensy; nie tylko negocjować kontrakty, ale tłumaczyć światu własną drogę. To dlatego w tekście mowa o prawie do własnego głosu, zwalczaniu uprzedzeń i rzetelnym opowiadaniu historii kraju na arenie międzynarodowej. Chiny rozumieją, że globalna władza jest także walką o interpretację. Kto opisuje świat, ten częściowo nim rządzi. Kto pozwala się opisywać wyłącznie innym, ten występuje w cudzej opowieści jako postać drugoplanowa, a czasem nawet czarny charakter bez prawa do monologu.

W tym kontekście pojawia się pojęcie "rdzennych wartości socjalistycznych". Wymienia ono dobrobyt, demokrację, uprzejmość, harmonię, wolność, równość, sprawiedliwość, rządy prawa, patriotyzm, oddanie, integralność i przyjaźń jako wartości, które mają zostać zaszczepione w społeczeństwie poprzez edukację, kulturę i regulacje prawne. Katalog ten jest fascynujący, gdyż zawiera pojęcia znane również Zachodowi, lecz osadza je w innym systemie znaczeń. "Demokracja" nie oznacza tu liberalnej konkurencji partii, "wolność" nie oznacza prymatu autonomii jednostki nad wspólnotą, a "rządy prawa" nie oznaczają pełnej niezależności prawa od politycznego rdzenia Partii.

Słowa są podobne, lecz ich desygnaty ustrojowe pozostają inne. Właśnie dlatego należy weryfikować definiowanie pojęć i uważać, jak tłumaczenie modyfikuje znaczenia. Tłumaczenie nie jest neutralnym przeniesieniem słów z jednego języka do drugiego – w polityce bywa ono polem walki. Gdy chiński dyskurs mówi o demokracji konsultacyjnej, harmonii, rządach prawa czy wspólnym losie, zachodni czytelnik może automatycznie podstawiać pod nie własne znaczenia.

Kultura i wartości jako narzędzia formowania obywatela i wpływów

Wtedy powstaje fałszywe porozumienie albo fałszywe oburzenie. Pojęcia wyglądają znajomo, lecz pracują w innym aparacie aksjologicznym. To trochę jak zobaczyć znajomego w obcym mundurze: twarz podobna, ale rozkazy inne.

Chińskie wartości socjalistyczne należy czytać jako projekt wychowawczy państwa. Mają one nie tylko opisywać społeczeństwo, ale je kształtować. Wartości te mają stać się podłożem codziennego życia poprzez edukację, kulturę i prawo. Oznacza to, że państwo Xi nie rezygnuje z ambicji formowania obywatela. W liberalnej wrażliwości brzmi to podejrzanie, gdyż formowanie człowieka przez aparat władzy może łatwo stać się indoktrynacją. W chińskiej logice jest to jednak konieczność – bez wspólnego kodu wartości społeczeństwo mogłoby rozpaść się na konsumentów, cyników, egoistyczne frakcje i grupy podatne na obce wpływy. Znów mamy do czynienia ze sporem dwóch lęków: Zachód boi się państwa wychowującego zbyt mocno; Chiny boją się społeczeństwa niewychowywanego przez nikogo poza rynkiem i chaosem informacyjnym.

W projekcie tym ogromną rolę odgrywa tradycyjna kultura chińska. Podkreśla się, że Chiny czerpią z ponad pięciu tysięcy lat historii, a tradycja i jej cnoty są uznawane za najgłębszą formę miękkiej siły oraz duszę narodu. Nie chodzi jednak o bezkrytyczny kult przeszłości, lecz o zasadę „sprawienia, by przeszłość służyła teraźniejszości", czyli kreatywne przekształcanie tradycji: eliminowanie tego, co fałszywe, i zachowanie tego, co prawdziwe oraz uniwersalne. To kluczowa formuła.

Xi nie chce muzeum. Chce zasobnika sensów. Tradycja nie ma być zakonserwowana jak eksponat za szybą, lecz użyta jako język nowoczesnego rządzenia.

W tym miejscu spotykają się Konfucjusz, Marks, Deng, technokracja i geopolityka. Dla zachodniego umysłu może to wyglądać jak ideologiczna mieszanka nie do pogodzenia; dla chińskiej doktryny jest to synkretyczna siła. Marksizm dostarcza teorii dziejowej transformacji i prymatu organizacji politycznej. Konfucjanizm daje język hierarchii, harmonii, moralności urzędniczej i obowiązku. Dengowski pragmatyzm wnosi metodę eksperymentu i rozwoju sił produkcyjnych, technokracja dostarcza narzędzi wykonawczych, a geopolityka nadaje wszystkiemu poczucie konieczności. Xi próbuje połączyć to w jedną opowieść: Chiny są jednocześnie stare i nowoczesne, socjalistyczne i narodowe, globalne i odrębne. Kto szuka tu czystej doktryny, może dostać zawrotu głowy; kto rozumie imperia, zobaczy warsztat montażowy długiego trwania.

Mocna jest idea „harmonii bez jednolitości", która służy współcześnie jako narzędzie narracyjne. Pojęcie to pozwala Chinom mówić światu: nie chcemy jednolitej cywilizacji pod dyktando Zachodu, lecz harmonijnego współistnienia różnych dróg rozwoju. Brzmi to atrakcyjnie i ma dużą siłę retoryczną, zwłaszcza wobec państw zmęczonych moralizatorskim tonem zachodniej polityki. Należy jednak zachować sceptycyzm.

„Harmonia bez jednolitości" jako zasada międzynarodowa brzmi pluralistycznie, lecz w polityce wewnętrznej chińskie państwo znacznie mniej chętnie toleruje niejednolitość polityczną. To

napięcie między pluralizmem cywilizacyjnym na zewnątrz a centralizacją wewnątrz jest jednym z trwałych paradoksów doktryny Xi. W tej układance kluczowe jest prawo do własnego głosu. Xi wyraźnie nakreśla cel wzmocnienia międzynarodowego „right of speech" Chin, aby zwalczać uprzedzenia i opowiadać historię kraju na własnych warunkach. Chiny mają prezentować się jako kraj długiej historii i jedności grup etnicznych, mocarstwo o uczciwej administracji, rozwiniętej gospodarce i stabilnym społeczeństwie oraz odpowiedzialna potęga zaangażowana w pokojowy rozwój. To program komunikacji strategicznej. Chiny nie chcą już być tylko obiektem zachodnich raportów; chcą być autorem własnego opisu. Pragną przesunąć się z ławy oskarżonych na katedrę wykładowcy.

Wysiłek ten ma wymiar bardzo praktyczny. W globalnej polityce narracje wpływają na sojusze, inwestycje, reputację i standardy technologiczne. Jeśli Chiny zostaną opisane wyłącznie jako zagrożenie, ich pole manewru się zawęża. Jeśli potrafią ukazać się jako odpowiedzialne mocarstwo, partner rozwojowy i reprezentant Globalnego Południa, zyskują przestrzeń. Miękka siła nie zastępuje twardej siły, ale obniża koszty jej użycia. Państwo budzące tylko strach musi płacić za wpływy naciskiem; państwo, które budzi także podziw lub zainteresowanie, może rządzić częścią wyobraźni. Wyobraźnia jest najtańszą granicą imperium, choć bywa też najbardziej kapryśną.

Trzeba jednak zaznaczyć ograniczenia chińskiej miękkiej siły. Atrakcyjność cywilizacyjna nie powstaje z decyzji centrum – nie da się jej zadekretować jak normy emisji. Kultura oddziałuje najmocniej, gdy wydaje się żywa i swobodna. Państwo może wspierać język, film czy dyplomację publiczną, ale jeśli przekaz jest zbyt kontrolowany, zaczyna brzmieć jak broszura, a ta rzadko podbija serca, chyba że służy do podparcia chybotliwego stolika. Siła kultury polega na tym, że przekracza instrukcję. Doktryna Xi chce tę siłę wykorzystać, jednocześnie utrzymując ją pod kontrolą. To trudne połączenie: miękka siła potrzebuje miękkości, a nadmiar kontroli czyni ją podejrzanie twardą.

Podobne napięcie dotyczy „opowiadania prawdziwej historii Chin". Każde państwo ma prawo sprzeciwiać się stereotypom. Chiny rzeczywiście bywają opisywane na Zachodzie w sposób schematyczny i redukcyjny. Jednak „prawdziwa historia" w wydaniu państwowym może łatwo zamienić się w historię oficjalną, w której niewygodne fakty zostają przesunięte na margines, a krytyka przedstawiona jako uprzedzenie.

Kultura i ekologia jako fundamenty państwa cywilizacyjnego

Dojrzała miękka siła wymaga zdolności ukazania nie tylko sukcesu, lecz także napięć, błędów i pluralizmu. Państwo, które opowiada wyłącznie o własnej harmonii, budzi pytanie: gdzie schowano dysonanse? Te ostatnie, podobnie jak rzeczywistość, mają uparty talent do wychodzenia z szafy w najmniej ceremonialnym momencie. Nie zmienia to jednak faktu, że chińska doktryna trafnie rozpoznaje wagę kultury w globalnej rywalizacji. Przez dziesięciolecia Zachód dysponował potężną miękką siłą: uniwersytetami, kinem, muzyką, markami, stylem życia, językiem praw człowieka, obietnicą wolności, atrakcyjnością miast, nauką, technologią i prestiżem instytucji. Chiny nie chcą być wyłącznie producentem dóbr dla świata, który marzy po zachodniemu; pragną, aby świat zaczął rozumieć, a częściowo także podziwiać chińską drogę. To ambicja nie mniejsza niż budowa floty. Flotą można wejść na morze. Kulturą wchodzi się do cudzych głów. Ekologia i kultura łączą się w doktrynie Xi jeszcze głębiej, niż mogłoby się wydawać.

Obie są odpowiedzią na pytanie o trwałość. Ekologia pyta: czy państwo może rozwijać się bez zniszczenia naturalnych podstaw życia? Kultura pyta: czy państwo może modernizować się bez zniszczenia własnej tożsamości? W obu przypadkach Xi odrzuca model wzrostu przez dewastację. Nie wolno dewastować ziemi, nie wolno dewastować pamięci i nie wolno zamienić rozwoju w imitację cudzych form. Niedopuszczalne jest, aby krótkoterminowa korzyść zniszczyła długoterminową zdolność trwania. To silna, konserwująco-modernizacyjna logika: zmieniać wszystko, co potrzebne, aby zachować to, co najważniejsze.

„Piękne Chiny" i „chińska kultura" są dwoma obrazami tej samej ambicji. Pierwszy dotyczy krajobrazu fizycznego, drugi – symbolicznego. W obu chodzi o środowisko życia. Człowiek egzystuje nie tylko w powietrzu, wodzie i ziemi, ale także w języku, pamięci, wartościach i obrazach przyszłości. Państwo, które zanieczyszcza środowisko naturalne, niszczy ciało wspólnoty. Państwo, które zanieczyszcza środowisko symboliczne pustką, cynizmem, imitacją i utratą sensu, niszczy jej ducha. Xi próbuje przekazać, że nowoczesne mocarstwo musi chronić oba ekosystemy. To piękna teza, lecz jak zwykle w polityce najważniejsze pytanie brzmi: kto definiuje, czym jest czystość?

Pojęcie czystości bywa niebezpieczne. Czyste powietrze jest dobrem bezspornym, jednak „czystość ideologiczna" może prowadzić do wykluczania odmienności. „Czysta kultura" może zamienić się w filtr cenzury, a „zdrowe wartości" mogą uzasadniać nadzór nad myśleniem. „Harmonia" z kolei bywa sposobem na uciszenie konfliktu, który w rzeczywistości ujawnia niesprawiedliwość. Dlatego analiza doktryny Xi musi stale balansować między uznaniem jej systemowej inteligencji a świadomością potencjału kontroli.

To nie jest doktryna płaska, lecz wielowarstwowa. Właśnie dlatego nie wolno jej czytać ani jako folderu promocyjnego, ani jako prostego aktu oskarżenia. W kontekście Fundacji Dobre Państwo interesująca jest lekcja, że państwo potrzebuje własnej opowieści o dobru wspólnym. Nie po to, aby kopiować chińską centralizację, lecz by rozumieć, że bez języka aksjologicznego polityka publiczna staje się księgowością kryzysów. Ekologia bez opowieści o odpowiedzialności międzypokoleniowej będzie tylko zbiorem norm. Kultura bez instytucji stanie się sentymentem. Prawo bez wartości będzie procedurą, a gospodarka bez celu – ruchem pieniędzy. Państwo bez zdolności opowiadania siebie będzie cudzym przypisem. Xi Jinping, niezależnie od wszystkich zastrzeżeń, rozumie wagę narracji; wie, że cywilizacja nie trwa dzięki samej administracji. Administracja może wydać decyzję, ale nie potrafi sama z siebie wytworzyć sensu.

Wyłania się obraz Chin jako państwa, które chce modernizować materię i wyobraźnię jednocześnie. Pragnie czystego powietrza i czystego przekazu; zielonych pól i czerwonych linii; tradycji oraz sztucznej inteligencji. Konfucjańskiej harmonii i marksistowskiej dyscypliny. Odpowiedzialnego mocarstwa i państwa nieustannie broniącego własnego głosu. To projekt ogromny, momentami imponujący, a momentami niepokojący. Im bardziej państwo chce opiekować się całością, tym głośniej brzmi pytanie, czy zostawi miejsce dla nieplanowanego życia. Życie, jak rzeka z chińskiej maksymy, najlepiej poznaje się, wyczuwając kamienie. Nie da się go w pełni zaplanować z gabinetu, nawet jeśli ten dysponuje bardzo dobrą mapą.

Ekologia i kultura ukazują zatem najgłębszą ambicję Xi: uczynić z Chin nie tylko potęgę ekonomiczną i militarną, lecz państwo cywilizacyjne zdolne do narzucenia własnego tempa, własnych pojęć i własnego obrazu przyszłości. „Piękne Chiny” mają być dowodem, że rozwój nie musi oznaczać dewastacji. Miękka siła ma dowieść, że nowoczesność nie musi oznaczać westernizacji. Rdzenne wartości socjalistyczne zaś mają pokazać, że społeczeństwo nie musi rozpadać się na jednostki dryfujące między rynkiem a algorytmem.

Dyplomacja miękkiego opakowania i twardego rdzenia

Tradycja ma być dowodem na to, że przeszłość może służyć teraźniejszości, a nie tylko zdobić muzeum. Wszystko to składa się na doktrynę mocarstwa, które pragnie panować nie tylko nad terytorium, lecz także nad czasem, pamięcią i językiem.

Polityka zagraniczna i pokojowy rozwój: gdy mocarstwo mówi językiem harmonii, a świat liczy okręty

Polityka zagraniczna Xi Jinpinga stanowi zewnętrzną twarz tej samej doktryny, która wewnątrz kraju kładzie nacisk na dyscyplinę Partii, Chińskie Marzenie, modernizację, wspólny dobrobyt, kulturę i bezpieczeństwo. Nie jest ona osobnym obszarem działań, lecz przedłużeniem logiki państwa cywilizacyjnego. Chiny Xi wychodzą na świat z przekazem: jesteśmy cywilizacją, która odzyskała sprawczość; państwem, które nie zamierza powtórzyć zachodniej ścieżki hegemonii; mocarstwem idącym własną drogą modernizacji. Prezentują się jako partner Globalnego Południa, obrońca suwerenności, rzecznik wielobiegunowości oraz promotor rozwoju i dialogu cywilizacji. W tym samym czasie sąsiedzi i rywale — USA, Unia Europejska, Japonia, Indie, Australia czy Tajwan — zadają pytanie: czy ten język harmonii maskuje jedynie naturalne ambicje wielkiej potęgi, czy coś więcej: projekt przepisania reguł świata pod rosnącą wagę Pekinu?

Chińska polityka zagraniczna jest definiowana przez kategorię pokojowego rozwoju. Chiny przedstawiane są jako państwo niezachwianie oddane tej ścieżce, co ma wynikać zarówno z tradycji historycznej, jak i potrzeb modernizacyjnych. Jednocześnie Pekin odrzuca hegemonię i politykę siły, deklarując brak dążeń do ekspansji. To jest oficjalny rdzeń chińskiej autoopowieści: wzrost Chin nie ma być powtórzeniem losów dawnych imperiów, które budowały potęgę poprzez kolonializm, wojny, przemoc morską, dominację finansową i eksport własnych modeli ustrojowych. Przekaz jest jasny: nasza potęga nie jest zagrożeniem, lecz korektą historii.

Obok tej narracji pojawia się jednak druga strona medalu, bez której obraz byłby zbyt łagodny. Xi wyznacza twarde granice ustępstw: Chiny nie poświęcą swoich uzasadnionych praw, kluczowych interesów narodowych, suwerenności ani bezpieczeństwa. Żaden kraj nie powinien oczekiwać, że Pekin „przełknie gorzką pigułkę", która naruszałaby jego suwerenność lub prawo do rozwoju. Tu właśnie zaczyna się właściwa dialektyka chińskiej polityki zagranicznej: pokojowy rozwój, lecz bez ustępstw w sprawach uznanych za rdzeń suwerenności; współpraca, ale nie kosztem kontroli nad własną drogą; wielostronność, jednak nie w formacie dyktowanym wyłącznie przez Zachód; dialog przy jasno zaznaczonych czerwonych liniach. Ta podwójność nie jest przypadkową sprzecznością — jest samą strukturą doktryny.

Chiny Xi chcą jednocześnie uspokajać i ostrzegać. Uspokajają, gdy mówią o harmonii, wspólnym losie, infrastrukturze i korzyściach dla świata. Ostrzegają w kwestiach Tajwanu, Morza Południowochińskiego, sankcji, technologii, praw człowieka, Xinjiang czy Hongkongu, a także w obliczu sojuszy USA w regionie. To nie jest dyplomacja miękka w sensie bezkonfliktowym. To dyplomacja miękkiego opakowania i twardego rdzenia. Jedwabny papier, stalowa kaseta.

Materialna dyplomacja jako narzędzie budowy wspólnoty wspólnego losu

Z punktu widzenia Xi kluczowym pojęciem jest budowa „wspólnoty wspólnego losu" – w nowszych angielskich przekładach określana jako „wspólnota wspólnej przyszłości". Termin ten, głęboko zakorzeniony w chińskim języku ustrojowym, definiuje cel polityki zagranicznej: świat ma przestać być areną hegemonii jednego centrum, a stać się przestrzenią współzależności, rozwoju i pluralizmu dróg. Zmiana angielskiego brzmienia z „common destiny" na „shared future" osłabia fatalistyczny wydźwięk przeznaczenia na rzecz partnerstwa; to drobny detal językowy o dużym znaczeniu politycznym. W dyplomacji jedno słowo potrafi założyć garnitur, zdjąć mundur i wejść na salę negocjacyjną z zupełnie inną miną.

Tę logikę widać najwyraźniej w relacjach z sąsiedztwem oraz w ramach Inicjatywy Pasa i Szlaku. Relacje z najbliższym otoczeniem są przedstawiane jako priorytet oparty na przyjaźni, szczerości i wzajemności. Xi inicjuje projekty integracji gospodarczej – Ekonomiczny Pas Jedwabnego Szlaku oraz Morski Jedwabny Szlak XXI wieku – by zacieśnić współpracę polityczną, infrastrukturalną i handlową z Azją Środkową, Eurazją oraz ASEAN.

Pas i Szlak to zatem coś więcej niż program inwestycyjny. Jest materialną dyplomacją. Tam, gdzie dawniej imperia wysyłały misjonarzy, kanonierki i kompanie handlowe, Chiny oferują kredyt, port, kolej, elektrownię, most, wykonawcę i standard technologiczny.

Ten model działa, ponieważ wiele państw rozwijających się potrzebuje infrastruktury bardziej niż wykładów o wartościach. Droga, port czy sieć energetyczna mają nad moralnym pouczeniem tę przewagę, że można po nich pojechać, przeładować towar lub włączyć światło. Chiny doskonale rozumieją głód infrastrukturalny Globalnego Południa i wiedzą, że finansując linię kolejową, wpisują się w codzienną geografię rozwoju danego kraju. Jednak ta materialna dyplomacja nie jest niewinna. Kredyt rodzi zależność, infrastruktura zapewnia długoterminową obecność, a standard techniczny tworzy zamknięty ekosystem. Węzeł portowy może być cywilny, ale geopolityka rzadko zostawia porty w spokoju.

Kto buduje drogi, wyznacza kierunki zależności. Aktualne przykłady pokazują, że choć Chiny nadal posługują się językiem partnerstwa, ich odbiorcy coraz częściej próbują negocjować korzystniejsze warunki. W czerwcu 2026 roku premier Bangladeszu Tarique Rahman podczas wizyty w Chinach wzywał Pekin do zmniejszenia deficytu handlowego i przyspieszenia kluczowych projektów infrastrukturalnych; rozmowy dotyczyły m.in. korytarza Chiny-Mjanma-Bangladesz, technologii AI, zielonej energii, zdrowia i edukacji. Świadczy to o nowej fazie chińskiej dyplomacji rozwojowej:

państwa partnerskie chcą inwestycji, ale domagają się lepszego bilansu handlowego, możliwości eksportu własnych produktów i większej sprawczości. Globalne Południe nie jest biernym widzem chińskiej mapy. Też ma kalkulator. W polityce wobec Afryki oraz Ameryki Łacińskiej i Karaibów Pekin posługuje się językiem równości, wspólnej historii walki z kolonializmem i wsparcia bez „politycznych sznurków". To właśnie ten brak warunkowości stanowi jeden z najważniejszych filarów chińskiej atrakcyjności.

Chińska alternatywa dla zachodniego ładu globalnego

Pekin przekonuje państwa rozwijające się, że nie będzie ich pouczać ani warunkować współpracy reformami politycznymi, a tym bardziej mierzyć zachodnią miarą demokracji i praw człowieka. Dla wielu rządów brzmi to jak oddech po dekadach zależności. Dla społeczeństw obywatelskich w tych krajach perspektywa ta może być mniej zachęcająca, gdyż brak "politycznych sznurków" bywa w praktyce brakiem troski o standardy przejrzystości, prawa pracy, środowisko czy rozliczalność lokalnych elit. Zależy, po której stronie stołu się siedzi: po stronie rządu podpisującego kontrakt, czy obywatela pytającego, kto będzie go spłacać.

Wielostronność stanowi kolejny filar chińskiej polityki zagranicznej. Chiny deklarują wsparcie dla wiodącej roli ONZ, aktywnie działają w G20 i BRICS oraz promują reformy globalnego ładu finansowego, w tym MFW, dążąc do ukształtowania bardziej sprawiedliwego i otwartego porządku gospodarczego, który chroniłby interesy rynków wschodzących. W tej narracji Pekin przedstawia się jako reformator systemu, a nie jego burzyciel. Nie postuluje zniszczenia ONZ, lecz oddanie większego głosu państwom, które zachodni porządek spychał na peryferie. Nie wzywa do odrzucenia globalizacji, lecz do budowy jej wersji mniej jednostronnej. Nie domaga się końca reguł, lecz twierdzi, że nie mogą być one pisane wyłącznie przez tych, którzy najdłużej siedzą przy głównym stole. Taka argumentacja jest skuteczna, ponieważ trafia w realny deficyt reprezentacji Globalnego Południa, jednak ma ona swój cień.

Chiny bronią suwerenności i zasady nieingerencji, gdy mowa o krytyce ich własnego systemu lub partnerów politycznych. Równocześnie potrafią stosować presję gospodarczą, dyplomatyczną i informacyjną, gdy inne państwa przekraczają chińskie czerwone linie. Suwerenność staje się więc zarówno zasadą, jak i instrumentem. Nie jest to cecha unikalna dla Chin; wielkie mocarstwa zawsze interpretują zasady zgodnie z własnym interesem, po czym proszą świat, aby nazywał to moralnością. Różnica polega na tym, że Pekin posługuje się językiem antyhegemonii, podczas gdy krytycy dostrzegają w tym budowę alternatywnego centrum wpływu. W ostatnich latach Chiny rozwinęły zestaw globalnych inicjatyw, które układają się w quasi-architekturę światowego

porządku według wizji Xi Jinpinga: Global Development Initiative (2021), Global Security Initiative (2022), Global Civilization Initiative (2023) oraz Global Governance Initiative (2025). GDI odwołuje się do rozwoju, redukcji ubóstwa i zielonego wzrostu w duchu Agendy 2030; GSI mówi o „niepodzielnym bezpieczeństwie", suwerenności i dialogu w ramach Karty NZ; GCI akcentuje pluralizm cywilizacyjny i sprzeciw wobec jednego, uniwersalnego modelu wartości; GGI zaś ma wzmacniać głos Globalnego Południa i reformować globalne zarządzanie. Widać tu kompletną matrycę: rozwój, bezpieczeństwo, cywilizacja i zarządzanie.

Słownik alternatywnego ładu jako narzędzie rywalizacji mocarstw

Pekin nie rzuca przypadkowych haseł; buduje słownik alternatywnego ładu. Słownik ten jest atrakcyjny, lecz niepozbawiony problemów. Global Security Initiative w swoich założeniach mówi o bezpieczeństwie wspólnym, kompleksowym, kooperacyjnym i zrównoważonym, o poszanowaniu suwerenności, Karcie NZ, pokojowym rozwiązywaniu sporów i uwzględnianiu obaw bezpieczeństwa wszystkich państw. Problem polega na tym, że te same pojęcia są używane przez Chiny w sporach, w których ich sąsiedzi widzą presję, militaryzację lub naruszanie status quo. Słowa „wspólne bezpieczeństwo" brzmią inaczej w Pekinie, inaczej w Manili, Tajpej czy Waszyngtonie. Geopolityka ma tę złośliwość, że każdy słownik po przekroczeniu granicy przechodzi kontrolę celną interesów.

Global Civilization Initiative z kolei głosi szacunek dla różnorodności cywilizacji i sprzeciw wobec narzucania jednego modelu. Brzmi to jak elegancka odpowiedź na zachodni uniwersalizm, jednak krytycy wskazują, że w praktyce może oznaczać osłabianie języka praw człowieka i zastępowanie go retoryką suwerenności, tradycji i stabilności. Z chińskiej perspektywy jest to obrona pluralizmu cywilizacyjnego; z perspektywy liberalnej – ryzyko relatywizacji praw jednostki. Spór nie dotyczy tu wyłącznie Chin, lecz pytania o to, czy istnieją uniwersalne normy polityczne, czy też każda cywilizacja ma prawo definiować je po swojemu. Xi odpowiada: świat nie powinien być monokulturą Zachodu. Krytyk ripostuje: pod hasłem różnorodności nie wolno chować represji. Obie strony formułują argumenty, które warto potraktować poważnie.

Relacje z USA stanowią najważniejszy test tej doktryny. Pekin dąży do zbudowania „relacji nowego typu" między wielkimi mocarstwami, która ma zerwać z historycznym fatum nieuniknionego konfliktu i opierać się na wzajemnym szacunku, obopólnych korzyściach, kontrolowaniu sporów oraz współpracy. W chińskim języku „wzajemny szacunek" oznacza jednak coś bardzo konkretnego: uznanie czerwonych linii Pekinu, w tym kwestii Tajwanu, modelu politycznego, suwerenności i prawa do rozwoju technologicznego. W języku USA „odpowiedzialna konkurencja" oznacza z kolei

ograniczanie ryzyk, ale także blokowanie chińskiej dominacji w technologiach, bezpieczeństwie morskim i regionie Indo-Pacyfiku.

Obie strony mówią o stabilności, lecz rozumieją ją odmiennie. Współczesna rywalizacja technologiczna obrazuje to szczególnie wyraźnie. Analiza z 2026 roku dotycząca kontroli eksportu w wyścigu AI wskazuje, że od października 2022 roku USA stopniowo zaostrzały ograniczenia dotyczące zaawansowanych komponentów obliczeniowych dla Chin, na co Pekin odpowiadał m.in. restrykcjami eksportowymi dotyczącymi minerałów krytycznych i skargami do WTO. Autorzy podnoszą przy tym paradoks: zbyt szerokie kontrole mogą w efekcie wzmacniać chińską samowystarczalność i badania własne. To sedno nowej geopolityki: półprzewodnik staje się traktatem, algorytm - granicą, eksport - bronią, a laboratorium - polem bitwy. W tym świecie pokojowy rozwój nie oznacza braku konfliktu, lecz konflikt prowadzony narzędziami handlu, technologii, standardów i regulacji.

Równie istotne są relacje z Unią Europejską. W czerwcu 2026 roku Wang Yi podczas spotkania z austriacką minister spraw zagranicznych apelował, aby Europa i Chiny widziały się jako partnerzy, a nie rywale; w tle pozostawały jednak napięcia dotyczące nierównowagi handlowej, zależności od materiałów krytycznych i różnic w podejściu państw UE do Chin. Świadczy to o chińskiej grze na rozbieżnościach europejskich interesów. Pekin wie, że Unia jest jednocześnie rynkiem, regulatorem, partnerem klimatycznym, konkurentem przemysłowym i zbiorem państw o różnych zależnościach gospodarczych.

Jedni chcą twardszej linii, inni ostrożniejszej. Chiny mówią: partnerstwo. Europa odpowiada coraz częściej: partnerstwo, ale z redukcją ryzyka. W dyplomacji przypomina to małżeństwo, w którym jedna strona mówi o „zaufaniu", a druga zamawia audyt majątku. Relacje z Rosją są natomiast przedstawiane jako kompleksowe partnerstwo strategiczne i koordynacja, oparte na uwzględnianiu interesów drugiej strony oraz wsparciu we wspólnych projektach. Wymiar ten stał się szczególnie istotny po pełnoskalowej agresji Rosji na Ukrainę w 2022 roku.

Chiny nie są prostym sojusznikiem Rosji w klasycznym sensie, lecz ich partnerstwo z Moskwą ma funkcję antyhegemoniczną i równoważącą wobec USA. Pekin korzysta z rosyjskiego osłabienia, dostępu do surowców oraz faktu, że Rosja wiąże zasoby Zachodu. Jednocześnie Chiny starają się nie ponosić pełnych kosztów otwartego wsparcia wojny. To polityka zimnej kalkulacji: bliskość bez całkowitego zlania, wsparcie bez pełnej odpowiedzialności, partnerstwo bez sentymentalizmu. W geopolityce sentymentalizm jest zresztą walutą o bardzo złym kursie.

Geopolityka sieci i granice wiarygodności zjednoczenia

Na poziomie regionalnym Chiny zacieśniają więzi bezpieczeństwa z wybranymi partnerami. W czerwcu 2026 roku Xi Jinping, podczas spotkania z Hun Senem w Pekinie, zapowiedział ustanowienie partnerstwa bezpieczeństwa z Kambodżą, argumentując to dynamicznymi zmianami w sytuacji międzynarodowej oraz potrzebą współpracy na rzecz pokoju i rozwoju. To przykład praktycznego przełożenia Global Security Initiative na sieć relacji bilateralnych. Chiny nie budują formalnych sojuszy na wzór amerykańskich; zamiast tego rozwijają partnerstwa, inwestują w infrastrukturę, szkolenia oraz współpracę policyjną i wojskową, co stopniowo zwiększa ich wpływy. To geopolityka sieci, niekoniecznie traktatów. Równocześnie Pekin pozycjonuje się jako centrum dyplomatyczne dla państw „średnich" i Globalnego Południa. „The Guardian" odnotował w czerwcu 2026 roku, że Xi gościł w tym czasie ponad tuzin przywódców, wzmacniając obraz Chin jako stabilnej alternatywy dla nieprzewidywalności USA, choć analitycy zwracali uwagę na ograniczoną skuteczność Pekinu w rozwiązywaniu najtrudniejszych kryzysów globalnych. To istotna uwaga: Chiny potrafią zorganizować scenę, przyjąć gości i wykreować wrażenie dyplomatycznego ciężaru, operując językiem multipolarności, jednak rola gospodarza świata nie jest tożsama ze zdolnością do realnego rozwiązania konfliktu. Czasem można mieć wielki stół konferencyjny i niewielki wpływ na to, co uczestnicy zrobią po kolacji.

Najostrzejszym testem dla idei pokojowego rozwoju pozostaje Tajwan. Relacje po obu stronach Cieśniny Tajwańskiej są przedstawiane w kategoriach jednych Chin, „Konsensusu 1992" i sprzeciwu wobec niepodległości wyspy. Z perspektywy Pekinu sprawa ta nie jest zwykłym problemem polityki zagranicznej, lecz kwestią zjednoczenia narodowego, suwerenności i domknięcia historycznej niepełności państwa. Dla Tajpej jest to walka o demokrację, bezpieczeństwo i prawo mieszkańców do samostanowienia. Z kolei dla USA Tajwan stanowi strategiczny węzeł Indo-Pacyfiku, kluczowy punkt technologiczny i test wiarygodności sojuszniczej. Jedna wyspa, trzy mapy sensu, tysiąc scenariuszy kryzysu.

Bieżące wydarzenia potwierdzają, że napięcie wokół Tajwanu pozostaje jednym z głównych pól rywalizacji. 25 czerwca 2026 roku Reuters informował, że wysoki urzędnik Departamentu Stanu USA zapewniał Kongres, iż potencjalna sprzedaż broni Tajwanowi o wartości 14 mld dolarów nie jest uzależniona od rozmów z Chinami i pozostaje zgodna z amerykańskimi „Six Assurances". Tego samego dnia Reuters opisywał listy amerykańskich resortów do gubernatorów i przedstawicieli biznesu, ostrzegające przed chińskimi próbami zniechęcania stanów i firm do kontaktów z Tajwanem. Podkreślano w nich, że choć USA prowadzą politykę „jednych Chin", nie uznają stanowiska Pekinu w kwestii suwerenności wyspy. Fakty te pokazują, że spór o Tajwan toczy się nie tylko na morzu i w powietrzu, ale także w korespondencji do gubernatorów, transakcjach

zbrojeniowych, języku protokołu i presji wywieranej na korporacje. Cieśnina Tajwańska zaczyna się czasem w biurze prawnym firmy.

Tajwan jest zatem miejscem, gdzie chiński dyskurs o pokojowym rozwoju napotyka granicę wiarygodności. Pekin deklaruje cierpliwość i gotowość do konsultacji, lecz jednocześnie nie wyklucza środków przymusu w przypadku dążeń do formalnej niepodległości. Tajwańczycy widzą w tym presję egzystencjalną; USA i część partnerów regionalnych dostrzegają ryzyko siłowej zmiany status quo, natomiast Chiny widzą niedokończone zjednoczenie. Każda ze stron jest przekonana, że to ona broni pokoju.

I właśnie dlatego sytuacja jest tak niebezpieczna. Najgroźniejsze konflikty często nie zaczynają się od ludzi mówiących „chcemy wojny", lecz od tych, którzy twierdzą, że „musimy zapobiec katastrofie" – przy czym każdy definiuje tę katastrofę na swój sposób.

Hongkong i Makau pełnią w tej opowieści rolę dowodu i problemu jednocześnie. Pekin podtrzymuje wobec tych regionów zasadę „jeden kraj, dwa systemy", zakładającą zachowanie kapitalistycznego systemu społeczno-gospodarczego, stylu życia i wysokiego stopnia autonomii w ramach jednego państwa. Z punktu widzenia Pekinu jest to model elastycznej suwerenności: państwo pozostaje jedno, lecz systemy mogą być różne. W oczach wielu krytyków, po wydarzeniach w Hongkongu, wiarygodność tej formuły została poważnie osłabiona. Dla Tajwanu ma to kluczowe znaczenie, gdyż model „jeden kraj, dwa systemy" był przez lata sugerowany jako możliwa rama zjednoczenia. Jeśli mieszkańcy wyspy uznają, że Hongkong nie zachował realnej autonomii politycznej, oferta Pekinu traci siłę przekonywania.

Przejście do aktywnej dyplomacji wielkiego mocarstwa

Dyplomacja jest tu zakładnikiem praktyki. Chińska polityka zagraniczna pod wodzą Xi opiera się na fundamentalnym przesunięciu: od strategii niskiego profilu ku aktywnej dyplomacji wielkiego mocarstwa. Analizy wskazują, że doktryna „dyplomacji wielkiego kraju" zastąpiła ostrożność epoki Denga, legitymizując bardziej aktywną rolę Chin w reformowaniu porządku międzynarodowego, ideologicznej konkurencji z Zachodem oraz przejmowaniu większej odpowiedzialności globalnej, adekwatnej do wzrostu potęgi państwa.

Jest to zmiana epokowa. Chiny nie chcą już jedynie korzystać z ładu stworzonego przez innych; dążą do jego współtworzenia, przekształcania, a w wybranych obszarach – zastępowania własnymi normami. Nie oznacza to prostego podboju świata. Precyzyjniej byłoby stwierdzić, że Pekin pragnie rzeczywistości, w której chiński system, interesy i język nie są podporządkowane zachodniej

hierarchii wartości, instytucji i sojuszy. Chodzi o silniejszy głos w globalnym zarządzaniu, większe bezpieczeństwo technologiczne, szerszą przestrzeń dla rodzimych firm oraz uznanie obranej drogi rozwoju. Chiny dążą do zwiększenia wpływu w organizacjach międzynarodowych i skuteczniejszego blokowania działań uznawanych za ingerencję. To nie jest brak ambicji hegemonicznej w sensie potocznym; to ambicja rekonfiguracji hierarchii. Chiny nie muszą rządzić wszystkimi, aby zmienić reguły, według których wszyscy grają.

Świat reaguje na to ambiwalentnie. Dla wielu państw rozwijających się Chiny są źródłem finansowania, technologii i infrastruktury – alternatywą wobec Zachodu, oferującą uznanie polityczne bez moralizatorskiego tonu. Dla demokracji liberalnych stanowią rywala systemowego, łączącego potęgę gospodarczą z kontrolą polityczną i zdolnością budowania zależności. Państwa sąsiednie widzą w nich jednocześnie partnera handlowego i źródło presji bezpieczeństwa. Rosja traktuje Chiny jako strategiczne zaplecze i asymetrycznego partnera, Europa postrzega je jako partnera, konkurenta i ryzyko, natomiast dla USA są one najważniejszym wyzwaniem długiego trwania.

Chiny Xi są jak wielki magnes: przyciągają, odpychają i zakłócają kompasy.

Pytanie brzmi, czy chiński „pokojowy rozwój” może pozostać wiarygodny w warunkach rosnącej potęgi. Historia uczy, że mocarstwa rzadko zadowalają się statusem zwykłego uczestnika; zazwyczaj dążą do tego, by ich waga znalazła odzwierciedlenie w regułach, instytucjach i strefach wpływu. Choć Pekin twierdzi, że jego tradycja i współczesna doktryna odrzucają hegemonię, krytycy ripostują, iż każde mocarstwo mówi o pokoju tak długo, jak ten oznacza akceptację jego interesów. Prawda prawdopodobnie nie mieści się w pełni w żadnym z tych stwierdzeń.

Chiny mogą rzeczywiście nie dążyć do kolonialnej hegemonii w dawnym stylu, a jednocześnie pragnąć dominacji w Azji i większej kontroli nad zasadami globalnego ładu. Hegemonia XXI wieku nie musi przypominać XIX-wiecznej flagi na forcie. Może przejawiać się jako standard technologiczny, kredyt infrastrukturalny, port, aplikacja, dostęp do minerałów krytycznych czy prawo weta wobec cudzej narracji.

Polityka zagraniczna jako eksport ustrojowej wyobraźni

W tej perspektywie polityka zagraniczna Xi Jinpinga staje się testem nie tylko dla świata, ale i dla samych Chin. Jeśli Pekin przekona inne państwa, że jego wzrost poszerza ich własne możliwości, zyska miękką legitymizację mocarstwa. Jeśli jednak partnerzy zaczną dostrzegać w nim nowego dominatora, chińska narracja antyhegemoniczna straci na sile. Gdyby Chiny mówiły o wspólnym

bezpieczeństwie, a jednocześnie zwiększały presję na sąsiadów, język harmonii przestałby być wiarygodny. Podobnie rzecz ma się z pluralizmem cywilizacji – jeśli Pekin nie dopuści go tam, gdzie dotyka to jego własnego systemu, krytycy uznają tę postawę za selektywną.

Jeśli Chiny będą oferować rozwój bez warunków politycznych, lecz w zamian stworzą głębokie zależności finansowe i technologiczne, partnerzy nauczą się negocjować z większą ostrożnością. Mocarstwo jest bowiem wiarygodne nie wtedy, gdy najpiękniej mówi o pokoju, lecz gdy jego siła nie zamienia każdego sąsiada w pacjenta kardiologii strategicznej. Dla Fundacji Dobre Państwo najciekawsza lekcja nie sprowadza się do prostego wyboru: podziwiać Chiny czy się ich bać. Taka alternatywa byłaby intelektualnie zbyt tania, a powierzchowność w analizie geopolitycznej zwykle kończy się drogim rachunkiem. Istotą jest zrozumienie, że państwo posiadające doktrynę potrafi przenieść swoje pojęcia z polityki wewnętrznej na arenę międzynarodową. Chiny mówią o wspólnym losie, bo wewnątrz kraju mówią o wspólnocie narodu. Mówią o suwerenności, gdyż własną historię czytają przez pryzmat upokorzeń i odzyskiwania sprawczości. Mówią o harmonii, bo porządek jest dla nich przeciwieństwem chaosu. Mówią o rozwoju, ponieważ rozwój legitymizuje Partię. Mówią o nieingerencji, by świat nie ingerował w ich model. Mówią o multipolarności, gdyż jednobiegunowość ogranicza ich awans. Te słowa nie są przypadkowe – są eksportem ustrojowej wyobraźni.

Polityka zagraniczna Xi jest zatem próbą zbudowania świata bardziej przyjaznego dla chińskiego modelu. Nie musi to oznaczać, że wszystkie państwa mają stać się kopiami Chin. Chodzi raczej o świat, w którym model chiński zostanie uznany za równoprawny, krytyka praw człowieka straci na sile jako narzędzie presji, a suwerenność państwowa skutecznie chronić będzie rządy przed ingerencją z zewnątrz. W takim układzie globalne instytucje mocniej uwzględniałyby interesy państw niezachodnich, a rozwój infrastrukturalny i technologiczny budował sieci zależności z Pekinem. To projekt ambitny i w swojej zimnej logice – niezwykle realistyczny.

Chińska doktryna nie dąży do zwykłego uczestnictwa w globalizacji; ona chce ją przetłumaczyć na własny język. Tu powraca paradoks: Chiny deklarują pokojowy rozwój, lecz ich rosnąca potęga zmienia kalkulacje wszystkich wokół. Nawet jeśli smok zapewnia, że zamierza jedynie spokojnie rosnąć, sąsiedzi i tak sprawdzają ubezpieczenie domu. Nie dlatego, że każdy smok musi zionąć ogniem, lecz dlatego, że jego oddech zmienia temperaturę okolicy.

Holistyczne bezpieczeństwo jako układ nerwowy państwa

Xi Jinping próbuje przekonać świat, że chińskie odrodzenie będzie szansą, a nie zagrożeniem. Świat odpowiada: pokażcie to w praktyce, a nie tylko słowami – w relacjach z sąsiadami, mniejszymi partnerami, wobec Tajwanu, w kwestii prawa morza, technologii, długu, środowiska i instytucji międzynarodowych. W polityce zagranicznej zaufanie nie rodzi się z deklaracji, lecz z powtarzalności zachowań, które nie każą innym spać z jednym okiem otwartym.

Bezpieczeństwo narodowe i obronność w doktrynie Xi Jinpinga to państwo jako system odporności totalnej. Tutaj bezpieczeństwo nie jest sektorem. Nie jest wyłącznie domeną armii, policji, wywiadu, straży granicznej czy ministerstwa obrony; jest sposobem widzenia państwa. Obejmuje terytorium, władzę, gospodarkę, technologię, kulturę, informację, żywność, energię, ekologię, dane, granice, morze, kosmos, społeczeństwo, diasporę, pamięć historyczną i lojalność kadr. Chiny Xi nie traktują bezpieczeństwa jak sejfu stojącego w kącie państwa, lecz jak układ nerwowy całego organizmu – jeśli impuls zostanie zakłócony w jednym miejscu, drży całość.

Logika ta zyskała miano holistycznego, całościowego podejścia do bezpieczeństwa. Ostatecznym celem ma być bezpieczeństwo ludzi, priorytetem – bezpieczeństwo polityczne, a fundamentem – bezpieczeństwo gospodarcze. System integruje obszary polityczne, terytorialne, wojskowe, gospodarcze, kulturowe, społeczne, technologiczne, informacyjne, ekologiczne, zasobowe i nuklearne.

To kluczowe sformułowanie pokazuje, że dla Xi bezpieczeństwo polityczne – rozumiane jako przetrwanie kierowniczej roli Partii i stabilność ustrojowa – nie jest jednym z wielu elementów, lecz osią całego systemu. Bezpieczeństwo obywatela istnieje w cieniu bezpieczeństwa państwa, a to ostatnie zostaje nierozerwalnie związane z bezpieczeństwem Partii. To połączenie stanowi sedno chińskiej doktryny. Zewnętrzne analizy potwierdzają, że koncepcja holistycznego bezpieczeństwa narodowego, wprowadzona przez Xi w 2014 roku, objęła coraz szerszy katalog obszarów: od kwestii militarnych i ekonomicznych, przez cybernetykę i sztuczną inteligencję, aż po bezpieczeństwo żywnościowe, ekologiczne, kosmiczne, polarne i biologiczne.

To rozszerzenie nie jest przypadkowe. W XXI wieku zagrożenie rzadko przychodzi wyłącznie w mundurze. Może objawić się jako sankcja technologiczna, manipulacja informacyjna, luka w łańcuchu dostaw, zależność energetyczna, pandemia, kryzys żywnościowy, atak cybernetyczny, kontrola nad minerałami krytycznymi albo bunt lokalny transmitowany przez globalne platformy. Państwo, które rozumie bezpieczeństwo jedynie jako liczbę czołgów, może przegrać wojnę, zanim

padnie pierwszy strzał. Xi wyciąga z tego wniosek systemowy: bezpieczeństwo musi zostać wbudowane w rozwój. Nie ma rozwoju bez bezpieczeństwa i nie ma bezpieczeństwa bez rozwoju.

To sprzężenie jest typowe dla współczesnej myśli chińskiej. Rozwój gospodarczy dostarcza zasobów, technologii, legitymizacji i stabilności społecznej; bezpieczeństwo z kolei chroni warunki tego rozwoju przed chaosem, presją zewnętrzną i rozpadem wewnętrznym. W liberalnych społeczeństwach takie podejście budzi niepokój, gdyż łatwo uzasadnia ono rozszerzanie aparatu kontroli. W chińskiej logice jest to jednak odpowiedź na traumę słabości państwa: skoro brak siły doprowadził niegdyś do upokorzenia, współczesne państwo nie może pozwolić sobie na luksus sektorowej naiwności. Musi widzieć wszystko naraz, nawet jeśli przez to samo zaczyna patrzeć zbyt podejrzliwie.

Centralnym instrumentem tej strategii jest Komisja Bezpieczeństwa Narodowego. Została ona powołana, aby odpowiedzieć na rosnącą presję zagrożeń wewnętrznych i zewnętrznych oraz zbudować scentralizowany, zintegrowany i autorytatywny system bezpieczeństwa państwowego. Do jej zadań należy formułowanie strategii, promowanie prawodawstwa oraz rozwiązywanie kluczowych problemów państwa. Komisja, działająca od 2014 roku, centralizuje podejmowanie decyzji pod przewodnictwem Xi. To kolejny przykład jego stylu rządzenia: tam, gdzie widzi rozproszenie, buduje centrum; tam, gdzie ryzyko – mechanizm koordynacji; a tam, gdzie niepewność – pion dowodzenia.

Taka centralizacja ma oczywistą zaletę: ogranicza chaos kompetencyjny. W państwie wielkości Chin rozproszenie informacji, lokalne interesy i resortowe silosy mogą sparaliżować reakcję na kryzys. Komisja Bezpieczeństwa Narodowego ma być mózgiem koordynującym całość. Niesie to jednak ze sobą ryzyko: im więcej decyzji spływa do centrum, tym większa zależność od jakości docierających tam informacji i zdolności ośrodka władzy do korekty błędów. Centralizacja daje szybkość, ale może osłabiać samodzielność niższych szczebli.

Armia jako narzędzie absolutnej kontroli Partii

Taka spójność daje stabilność, ale może tłumić sygnały ostrzegawcze. Państwo, które dąży do całkowitej integracji, musi uważać, aby nie zintegrować także własnych złudzeń.

Fundamentem bezpieczeństwa pozostaje armia – potężne i zmodernizowane siły zbrojne, bezwzględnie podporządkowane kierownictwu Partii. Absolutne przywództwo KPCh nad wojskiem jest tu kwestią fundamentalną; warunkuje nie tylko rozwój armii, ale samo przetrwanie socjalizmu oraz trwały pokój w kraju. Wojsko ma być lojalne, czyste i niezawodne, a każda jego aktywność

musi wynikać z rozkazów Komitetu Centralnego KPCh i Centralnej Komisji Wojskowej. To właśnie w tym punkcie chińska logika rozchodzi się z liberalną zasadą apolityczności armii. W Chinach siły zbrojne nie są instrumentem państwa w neutralnym sensie – są armią Partii-państwa. Maoistyczna zasada, że "Partia dowodzi karabinem", pozostaje w pełni żywa.

Pod rządami Xi Jinpinga zasada ta została dodatkowo wzmocniona poprzez system odpowiedzialności przewodniczącego Centralnej Komisji Wojskowej (CMC). System ten zapewnia ostateczne zwierzchnictwo przewodniczącego nad kluczowymi decyzjami obronnymi, strategią, rozmieszczeniem wojsk, badaniami nad uzbrojeniem oraz kierownictwem armii. W praktyce oznacza to personalne i instytucjonalne skupienie kontroli wokół Xi, co ma przeciwdziałać frakcyjności, korupcji i autonomii dowódców. Ponownie: władza nad wojskiem staje się jednolita, a tym samym całkowicie zależna od jednego centrum decyzyjnego.

Modernizacja armii jako przejście od ceremonii do realnej zdolności bojowej

W kwestiach wojny i pokoju przewaga wiąże się z ryzykiem. Szybka decyzja może uratować państwo, lecz błędna i pochopna – podpalić cały region.

Podstawową funkcją sił zbrojnych jest walka i odnoszenie zwycięstw. Xi kładzie nacisk na zdolność bojową jako miarę rozwoju armii. Wojsko ma być zmodernizowane, ustandaryzowane i sprawne w wygrywaniu lokalnych konfliktów ery informacyjnej, a ćwiczenia mają wiernie symulować realne warunki pola walki. To sformułowanie jest kluczowe, gdyż odcina armię od funkcji ceremonialnej. Defilada nie wystarczy.

Armia ma wygrać. W epoce cyfrowej oznacza to pełną integrację danych, rozpoznania, cyberprzestrzeni, rakiet, kosmosu, lotnictwa, marynarki, logistyki oraz sztucznej inteligencji i dowodzenia. Wojna informacyjna nie wybacza armii, która ładnie maszeruje, ale wolno przetwarza dane. Xi przeprowadził szerokie reformy Armii Ludowo-Wyzwoleńczej: od modernizacji i reorganizacji struktur dowodzenia, przez redukcję liczebności, aż po tworzenie nowych rodzajów sił i wzmacnianie kontroli Centralnej Komisji Wojskowej. Zewnętrzne analizy wskazują m.in. na reformę teatrów działań, przekształcenia w strukturach wsparcia strategicznego oraz rozwój zdolności cybernetycznych i kosmicznych. To nie jest modernizacja kosmetyczna, lecz próba przejścia z modelu masowego na model operacji połączonych – szybkich, technologicznych i regionalnie skutecznych. Chińska armia ma bowiem nie tylko bronić terytorium, ale wspierać rosnące interesy morskie i globalne.

Równocześnie modernizacji towarzyszą głębokie czystki antykorupcyjne. Reuters informował w lutym 2026 roku, że Xi publicznie odniósł się do ostatnich działań kadrowych, mówiąc o „rewolucyjnym hartowaniu” w walce z korupcją, po serii uderzeń w wysokich dowódców i struktury odpowiedzialne za kluczowe zdolności obronne. To pokazuje, że dla Xi lojalność i czystość armii są warunkiem jej sprawności. Nie wystarczy mieć rakiety, jeśli system awansów jest skorumpowany. Nie wystarczy mieć lotniskowiec, jeśli dowódcy są politycznie niepewni. Nie wystarczy mieć technologię, jeśli aparat zaopatrzenia jest przeżarty układami.

W armii korupcja nie jest zwykłą defraudacją. Jest potencjalną porażką na polu bitwy.

Czystki wojskowe mają jednak drugą stronę. Mogą wzmacniać kontrolę Xi, ale mogą też obnażać głębokie problemy z lojalnością, morale i stabilnością instytucjonalną. Gdy zbyt wielu wysokich dowódców znika z systemu, pojawia się pytanie, czy armia jest oczyszczana, czy destabilizowana. Jeśli siły zbrojne mają przygotować się do wysokiego ryzyka wokół Tajwanu, potrzebują nie tylko lojalności, lecz profesjonalizmu, zaufania w dowodzeniu i przewidywalnych procedur.

Strach może dyscyplinować, ale rzadko buduje inicjatywę. Na polu walki dowódca czekający na polityczny sygnał w każdej sprawie może przegapić kluczowy moment. wojna, ta najmniej cierpliwa z nauczycielek, nie rozdaje punktów za poprawną interpretację nastroju centrum. Tajwan jest najważniejszym praktycznym sprawdzianem całej koncepcji bezpieczeństwa. Z perspektywy Pekinu chodzi o integralność terytorialną i zamknięcie rozdziału wojny domowej. Z perspektywy Tajwanu o przetrwanie demokratycznego porządku. Z perspektywy USA i sojuszników zaś o równowagę w Indo-Pacyfiku, łańcuchy technologiczne i wiarygodność odstraszania. Reuters informował 24 czerwca 2026 roku, że tajwański minister obrony Wellington Koo ostrzegał przed skracającym się czasem ostrzegania przed ewentualnym chińskim atakiem, wskazując na potrzebę ćwiczeń szybkiego przejścia z pokoju do wojny. Chiny prowadzą niemal codzienną aktywność wojskową wokół wyspy, co pokazuje, że bezpieczeństwo w Cieśninie Tajwańskiej nie jest już stanem wyjątkowym, lecz rytmem codzienności. Codzienność z myśliwcami w tle to nadal codzienność, ale trochę trudniej przy niej pić spokojną herbatę.

Holistyczne bezpieczeństwo jako synteza kontroli i rozwoju

W chińskiej doktrynie Tajwan nie jest jedynym problemem separatyzmu. Pekin przyjmuje postawę zerowej tolerancji wobec tzw. "trzech sił": terroryzmu, separatyzmu i ekstremizmu, a także wobec handlu narkotykami i przestępczości zorganizowanej. Katalog ten obejmuje zarówno realne

zagrożenia, jak i bardzo szeroko definiowane zjawiska polityczne. W oficjalnym języku chińskim separatyzm może oznaczać działania terrorystyczne, ale obejmuje również ruchy polityczne lub kulturowe postrzegane jako zagrożenie dla jedności państwa. Z perspektywy władz jedność terytorialna jest warunkiem przetrwania kraju.

Krytycy zauważają jednak, że taki język może uzasadniać represje wobec mniejszości, dysydentów i diaspor. Przykładem rozszerzania tej logiki jest nowa ustawa o jedności etnicznej, która ma wejść w życie 1 lipca 2026 roku. Jak informował Reuters 24 czerwca 2026 roku, Chiny uzasadniają nią prawo do ścigania osób za granicą, jeśli zostaną one oskarżone o podważanie jedności etnicznej lub podżeganie do separatyzmu; budzi to obawy m.in. na Tajwanie i w organizacjach praw człowieka. To istotny sygnał: chińska koncepcja bezpieczeństwa nie kończy się na granicy państwa, jeśli Pekin uzna zagrożenie za transnarodowe. W świecie diaspor, mediów społecznościowych i międzynarodowego aktywizmu granica między bezpieczeństwem wewnętrznym a zewnętrznym staje się płynna. Państwo mówi o ochronie jedności; krytyk odpowiada, że jest to eksport nadzoru. Obie strony wiedzą, że spór dotyczy nie tylko prawa, lecz samej definicji lojalności.

Strategia zwalczania "trzech sił" jest wielotorowa: obejmuje sieć antyterrorystyczną łączącą służby z obywatelami, współpracę z patriotycznymi duchownymi oraz walkę z obcymi mocarstwami wykorzystującymi kwestie etniczne. Ważna jest tu współpraca międzynarodowa w ramach Szanghajskiej Organizacji Współpracy i CICA, a przede wszystkim rozwiązywanie problemów u źródeł poprzez rozwój gospodarczy, poprawę warunków życia i sprawiedliwość społeczną. Ten katalog obrazuje typowy chiński sposób myślenia: bezpieczeństwo twarde i miękkie, przymus i rozwój, religia i administracja, służby i obywatele – wszystko zostaje splecione w jeden system. Najciekawszym ogniwem jest tu rozwój jako fundament stabilności. Xi nie redukuje bezpieczeństwa wyłącznie do represji; uznaje, że ubóstwo, nierówności i brak perspektyw tworzą podatność na ekstremizm. To intuicja słuszna.

Państwo, które pozostawia regiony w biedzie, samo hoduje ryzyko. Jednak połączenie rozwoju z bezpieczeństwem prowadzi często do paternalizmu: region lub grupa etniczna staje się przedmiotem programu modernizacji zaprojektowanego przez centrum, a sprzeciw wobec niego może zostać uznany za dowód wpływu sił wrogich. Tu znów pojawia się podwójność: rozwój może realnie poprawiać byt, a zarazem służyć głębszej integracji kontrolnej.

Bezpieczeństwo w ujęciu Xi obejmuje również informację i technologię. W epoce sztucznej inteligencji i cyberataków nie da się oddzielić bezpieczeństwa państwa od infrastruktury cyfrowej. Brak kontroli nad danymi oznacza brak pełnego obrazu społeczeństwa i gospodarki; zależność od obcych standardów technologicznych to strategiczna słabość, a otwarta przestrzeń informacyjna – narażenie na chaos i dezinformację. Dla demokracji liberalnych taka kontrola jest niebezpieczna,

gdyż niszczy wolność słowa. Dla Xi jest ona konieczna, bo wolność informacyjna bez nadzoru to otwarta brama do destabilizacji. To jeden z najostrzejszych sporów naszych czasów: czy bezpieczeństwo informacyjne chroni społeczeństwo, czy państwo przed społeczeństwem?

Koncepcja ta ma także wymiar gospodarczy. Innowacje, AI, robotyka i Big Data są kluczowe, by Chiny wyznaczały zasady nowej gry ekonomicznej i utrzymywały technologie we własnych rękach. Technologiczna zależność jest bowiem podatnością strategiczną. Bez własnych chipów, systemów i infrastruktury danych rozwój można spowolnić sankcją lub odcięciem od standardu. Dlatego rywalizacja Chin i USA o półprzewodniki nie jest tylko kwestią handlu, lecz bezpieczeństwa narodowego. W epoce algorytmicznej suwerenność nie siedzi już tylko na granicy. Siedzi także w serwerowni.

Ostatnim elementem jest wymiar zasobowy, obejmujący bezpieczeństwo żywnościowe i energetyczne. Administracja Xi priorytetowo traktuje samowystarczalność żywnościową oraz kampanie ograniczania marnotrawstwa, uznając je za fundamenty odporności państwa.

Holistyczne bezpieczeństwo jako system odporności totalnej

To klasyczne, choć wciąż kluczowe elementy suwerenności. Państwo może dysponować satelitami i modelami AI, ale jeśli nie potrafi zapewnić energii i żywności, jego nowoczesność staje się krucha. Historia lubi przypominać mocarstwom, że chleb i prąd są bardziej podstawowe niż manifesty strategiczne. Koncepcja bezpieczeństwa Xi można więc rozumieć jako wielką próbę zbudowania odporności totalnej. „Totalnej" niekoniecznie w znaczeniu totalitarnym – choć ryzyko nadzoru jest oczywiste – lecz w sensie obejmującym wszystkie wymiary funkcjonowania państwa. Obywatel, urzędnik, żołnierz, przedsiębiorca, programista, rolnik, nauczyciel, duchowny, diaspora, lokalny sekretarz partii, dowódca floty, operator sieci energetycznej, administrator danych i dyplomata stają się elementami jednego systemu odporności.

Państwo nie chce zostawiać luk. Problem polega na tym, że życie składa się właśnie z luk: spontaniczności, niezgody, błędu, eksperymentu czy wolnej wymiany myśli. System, który dąży do zabezpieczenia wszystkiego, może w efekcie zabezpieczyć się przed własną żywotnością. To napięcie najwyraźniej widać w relacji między bezpieczeństwem ludzi a bezpieczeństwem politycznym. Dokumenty wskazują, że ostatecznym celem jest dobro obywateli, jednak priorytetem pozostaje stabilność polityczna. W praktyce oznacza to, że pomyślność jednostki jest przedstawiana jako zależna od trwałości systemu. Z chińskiej perspektywy jest to logiczne: chaos polityczny zagraża

życiu ludzi, rozwojowi i jedności kraju. Z liberalnej perspektywy to niebezpieczne: władza może uznać, że każde żądanie wolności lub kontroli nad rządzącymi uderza w bezpieczeństwo polityczne, a więc pośrednio w bezpieczeństwo ludzi. To klasyczny mechanizm państwa bezpieczeństwa: chronimy was, dlatego musicie pozwolić nam decydować, co zagraża wam najbardziej. Brzmi opiekuńczo i może działać skutecznie, ale bywa też bardzo wygodne dla tych, którzy trzymają klucze do definicji zagrożenia.

W doktrynie Xi armia, Partia i społeczeństwo mają być zsynchronizowane. Rozwój militarny ma ściśle współgrać z gospodarczym poprzez głęboką integrację cywilno-wojską i wspólne wykorzystywanie infrastruktury. To kolejny element nowoczesnego bezpieczeństwa; granica między technologią cywilną a wojskową coraz bardziej się zaciera. Sztuczna inteligencja, satelity, drony, chmura, telekomunikacja, logistyka, biotechnologia czy materiały zaawansowane – wszystko może mieć podwójne zastosowanie. Chiny próbują zamienić całą gospodarkę innowacyjną w potencjalny zasób bezpieczeństwa. Zachód nazywa to często military-civil fusion i widzi w tym zagrożenie; Pekin postrzega to jako racjonalne użycie narodowego potencjału. Jak zwykle: ta sama praktyka, dwa słowniki, dwa alarmy.

Jednocześnie chińska armia ma być nie tylko technicznie nowoczesna, lecz także politycznie posłuszna. To odróżnia ją od wielu armii zawodowych, które budują etos neutralnej służby państwu. W Chinach priorytetem jest polityczna edukacja żołnierzy i oficerów; przywództwo Partii ma być głęboko zakorzenione w umysłach kadr wojskowych. Taka armia ma zapobiec scenariuszowi, w którym wojsko staje się autonomiczną siłą polityczną albo narzędziem frakcji. Sama polityzacja może jednak rodzić pytania o profesjonalizm, inicjatywę i zdolność do krytycznej oceny rozkazów. Armia absolutnie lojalna może być sprawna, ale może też mówić przełożonym wyłącznie to, co chcą usłyszeć.

W czasie pokoju to wada administracyjna. W czasie wojny – potencjalna katastrofa z bardzo głośnymi efektami specjalnymi. Bezpieczeństwo narodowe Xi jest też ściśle związane z narracją antychaotyczną. Terroryzm, separatyzm, ekstremizm, korupcja, obce wpływy, hegemonia, techniczna zależność, kryzys ekologiczny, nierówności, niesprawiedliwość, niestabilność społeczna – wszystkie te zjawiska zostają wpisane w jeden wielki słownik ryzyka. Taki katalog pozwala państwu działać całościowo, ale może też rozciągać logikę bezpieczeństwa na coraz więcej obszarów życia. Gdy wszystko jest kwestią bezpieczeństwa, wszystko może zostać objęte nadzorem. Gdy wszystko może być zagrożeniem, obywatel zaczyna żyć nie w państwie prawa, lecz w państwie prewencyjnej podejrzliwości. Państwo bezpieczeństwa bardzo łatwo staje się państwem, które nawet własny cień prosi o dokumenty. Nie oznacza to jednak, że chińskie obawy są fikcyjne.

Państwo tak wielkie, o tak złożonej strukturze etnicznej, z głęboką historią upokorzeń, licznymi sporami granicznymi i ogromną zależnością od szlaków morskich, technologii i energii, rzeczywiście musi myśleć o bezpieczeństwie szeroko. Naiwność byłaby luksusem. Jednak nadmiar bezpieczeństwa nie jest darmowy. Kosztem może być swoboda społeczeństwa, spontaniczność innowacji, zaufanie obywateli, odwaga urzędników, autonomia nauki i możliwość pokojowego artykułowania konfliktów. Państwo odporne musi umieć odróżnić wirusa od szczepionki, krytykę od sabotażu, autonomię od separatyzmu, błąd od zdrady i różnicę zdań od zagrożenia dla ustroju. To najtrudniejszy egzamin każdego systemu bezpieczeństwa.

W perspektywie geopolitycznej chińska koncepcja bezpieczeństwa jest także odpowiedzią na presję USA i ich sojuszników. Kontrole eksportu technologii, współpraca AUKUS, Quad, amerykańskie wsparcie dla Tajwanu, obecność wojskowa w Indo-Pacyfiku, sankcje oraz debaty o „de-riskingu" – wszystko to Pekin odczytuje jako środowisko strategicznego nacisku. W tej optyce modernizacja armii, samowystarczalność technologiczna i konsolidacja wewnętrzna nie są agresją, lecz konieczną obroną przed próbą zahamowania chińskiego odrodzenia. Krytycy odpowiadają, że to właśnie rosnąca presja Chin wobec sąsiadów i autorytarna praktyka wewnętrzna wywołują taką reakcję. Mamy więc do czynienia ze spiralą wzajemnego uzasadniania. Każda strona widzi własne działania jako obronne, a kroki drugiej strony jako eskalacyjne. Historia zna ten taniec. Często kończy się tym, że orkiestra gra coraz głośniej, a sala robi się coraz ciaśniejsza.

Bezpieczeństwo jako zintegrowana odporność mocarstwa

Fundację Dobre Państwo nie interesuje kopiowanie chińskiego modelu bezpieczeństwa, lecz rozpoznanie jego systemowej konsekwencji. Xi Jinping pokazuje, że w XXI wieku bezpieczeństwo państwa nie może być oderwane od gospodarki, technologii, prawa, edukacji, kultury, demografii, żywności, energii, ekologii i informacji. Państwo traktujące bezpieczeństwo wyłącznie jako domenę wojska dostrzega jedynie najbardziej widowiskową część zagrożenia. Prawdziwe bezpieczeństwo zaczyna się wcześniej: w odporności instytucji, uczciwości aparatu, jakości infrastruktury, spójności społecznej, zaufaniu, kompetencjach urzędników, zdolności do produkcji krytycznych technologii, zabezpieczeniu danych i umiejętności mówienia własnym głosem. Czołg jest ważny, ale nie naprawi wadliwego systemu zamówień publicznych. Rakieta jest istotna, lecz nie zastąpi strategii przemysłowej. Strategia bez wykonawstwa jest tylko elegancką tapetą na ścianie kryzysu.

Xi Jinping buduje model bezpieczeństwa jako zintegrowaną odporność mocarstwa. Armia ma być nowoczesna i lojalna, Partia zdyscyplinowana, a gospodarka innowacyjna i mniej zależna.

Społeczeństwo ma pozostać stabilne, terytorium zintegrowane, informacja kontrolowana, a kultura spójna. Technologia ma być narodowa, granice chronione, zaś diaspora i mniejszości wpisane w jedność. Świat zewnętrzny ma być zarządzany poprzez dyplomację, partnerstwa i odstraszanie. To model wielki i surowy; jego siła tkwi w całościowości, jednak ryzykiem jest to, że ta kompleksowość może przeobrazić się w wszechobecność państwa.

Warto wrócić do maksymy o rządzeniu wielkim krajem jak smażeniu małej rybki. W kwestii bezpieczeństwa narodowego Xi smaży nie małą rybkę, lecz całego strategicznego smoka, więc temperatura patelni jest odpowiednio wysoka. Zbyt mało ognia sprawia, że państwo traci odporność; zbyt dużo – i społeczeństwo zaczyna się przypalać. Sztuka rządzenia polega na wyczuciu tej temperatury. Chińska doktryna głosi: bezpieczeństwo musi być wszędzie, bo zagrożenia są wszędzie. Krytyczny rozum odpowiada: właśnie dlatego należy pilnować, aby państwo nie pomyliło bezpieczeństwa z permanentnym stanem alarmowym. Państwo w ciągłym alarmie może przetrwać długo, ale pytanie brzmi, czy potrafi wtedy oddychać.

Zjednoczenie, Tajwan, Hongkong i Makau: rodzina narodowa, granice suwerenności i test wiarygodności doktryny

Każda doktryna mocarstwa ma punkt, w którym przestaje być elegancką architekturą pojęć, a staje się pytaniem o konkretne terytorium, ludzi i możliwość użycia siły. Dla Xi Jinpinga takim punktem jest zjednoczenie. Tajwan, Hongkong i Makau nie są w tej doktrynie peryferyjnymi tematami administracyjnymi. To miejsca, w których spotykają się historia, pamięć upokorzenia, suwerenność, prawo, kultura, gospodarka, rodzina narodowa, odstraszanie wojskowe i wiarygodność samego Chińskiego Marzenia. Jeśli Chiny mają odrodzić się jako wielkie państwo cywilizacyjne, nie mogą – w logice Pekinu – pozostać trwale „niepełne". Zjednoczenie nie jest więc dodatkiem do modernizacji, lecz jednym z jej symbolicznych i geopolitycznych warunków.

Polityka zjednoczeniowa Chin opiera się przede wszystkim na zasadzie „jeden kraj, dwa systemy", stosowanej wobec Hongkongu i Makau, a w zamyśle historycznym projektowanej także wobec Tajwanu. Formuła ta zakłada, że w ramach jednego państwa chińskiego część kontynentalna zachowuje system socjalistyczny, podczas gdy Hongkong, Makau, a docelowo także Tajwan, zachowałyby kapitalistyczny system społeczno-gospodarczy, styl życia oraz wysoki stopień autonomii. Konstrukcja ta miała być dowodem elastyczności chińskiej suwerenności: państwo jedno, systemy różne; flaga jedna, reżimy instytucjonalne odmienne; centrum polityczne w Pekinie, lecz lokalne mechanizmy autonomii tam, gdzie historia stworzyła odrębne warunki. Z punktu widzenia Pekinu jest to rozwiązanie genialne w swojej prostocie, gdyż pozwala pogodzić cel strategiczny – jedność państwa – z uznaniem faktu, że te regiony mają inne trajektorie historyczne, gospodarcze i prawne niż kontynent. Krytycy zauważają jednak, że elastyczność systemowa działa

tylko wtedy, gdy centrum rzeczywiście respektuje autonomię. Jeżeli „jeden kraj" coraz silniej pochłania „dwa systemy", formuła traci wiarygodność. Wtedy zamiast mostu staje się korytarzem jednokierunkowym. Korytarze jednokierunkowe mają tę wadę, że trudno nimi przekonać kogoś, kto stoi po drugiej stronie i widzi, dokąd prowadzą.

Hongkong był przez lata najważniejszym laboratorium tej formuły.

Bezpieczeństwo narodowe jako warunek autonomii i zjednoczenia

Władze centralne konsekwentnie wspierały rząd Specjalnego Regionu Administracyjnego w administrowaniu zgodnym z prawem, rozwijaniu gospodarki, poprawie bytu mieszkańców oraz promowaniu demokracji i harmonii społecznej. W oficjalnym języku Pekinu Hongkong pozostaje przykładem sukcesu: miasto wróciło do macierzy, zachowało własny system gospodarczy, a stabilność po protestach przywrócono za pomocą prawa bezpieczeństwa. Z perspektywy wielu mieszkańców miasta, rządów zachodnich i organizacji praw człowieka obraz jest odwrotny: po 2020 roku autonomia polityczna, wolność zgromadzeń, niezależność mediów i pluralizm obywatelski zostały głęboko ograniczone. Punktem zwrotnym było najpierw prawo bezpieczeństwa narodowego narzucone Hongkongowi przez Pekin w 2020 roku, a następnie lokalna ustawa bezpieczeństwa oparta na art. 23 Basic Law, uchwalona i wprowadzona w życie w marcu 2024 roku.

Źródła analizujące tę ustawę wskazują, że dotyczy ona między innymi zdrady, rebelii, sabotażu, ingerencji zewnętrznej oraz tajemnic państwowych, przewidując przy tym częściową eksterytorialność niektórych przestępstw. W języku Pekinu jest to domknięcie konstytucyjnego obowiązku ochrony bezpieczeństwa narodowego. W języku krytyków – kolejny etap redukcji autonomii i przekształcania „dwóch systemów" w różnicę bardziej gospodarczą niż polityczną. Tu ujawnia się kluczowe napięcie: dla Pekinu bezpieczeństwo narodowe jest warunkiem autonomii, dla krytyków – narzędziem jej ograniczania. Chiny argumentują: bez bezpieczeństwa nie ma stabilności, bez stabilności nie ma dobrobytu, a bez dobrobytu nie ma realnych praw. Krytycy odpowiadają: bez wolności politycznej, niezależnych instytucji i prawa do sprzeciwu autonomia staje się dekoracją. Obie strony posługują się językiem prawa, lecz prawo to służy odmiennym wartościom.

Pekin pyta, czy miasto jest stabilne i lojalne wobec państwa. Obywatel demokratyczny pyta, czy może zakwestionować władzę bez ryzyka uznania go za zagrożenie dla bezpieczeństwa. To nie jest spór o technikalia, lecz o sam sens autonomii. Makau w tej układance stanowi przypadek

odmienny. Region przeszedł pod chińską suwerenność w 1999 roku, a jego Basic Law gwarantuje zachowanie kapitalistycznego systemu i stylu życia co najmniej do 2049 roku.

W przeciwieństwie do Hongkongu, Makau nie stało się centrum masowych protestów antyrządowych o podobnej skali. Z perspektywy Pekinu jest to dowód, że formuła „jeden kraj, dwa systemy" może funkcjonować spokojnie, o ile lokalna społeczność nie kwestionuje politycznego rdzenia suwerenności. Makau ma jednak swoją specyfikę: mniejszą skalę, inną historię kolonialną, silniejszą integrację gospodarczą z kontynentem, dominację sektora hazardowego i odmienną kulturę polityczną. Dlatego nie można go prostolinijnie porównywać z Hongkongiem. Makau jest raczej przykładem autonomii lojalnej, podczas gdy Hongkong stał się przykładem autonomii konfliktowej. Prawo bezpieczeństwa w Makau przyjęto już w 2009 roku, a następnie znowelizowano w 2023 roku, co wpisuje region w szerszą chińską logikę bezpieczeństwa narodowego. Pekin może zatem twierdzić, że Makau pokazuje możliwość współistnienia bezpieczeństwa i autonomii. Krytyk odpowie: tak, ale przy niskim poziomie pluralistycznego sporu politycznego. Przykład ten ma ogromne znaczenie w kontekście Tajwanu. Chiny mogą prezentować Makau jako wzór spokojnej integracji, podczas gdy Tajwan może postrzegać Hongkong jako ostrzeżenie.

W polityce symbole bywają ważniejsze niż paragrafy. Dla Pekinu „jeden kraj, dwa systemy" to obietnica. Dla wielu Tajwańczyków po doświadczeniach Hongkongu brzmi ona jak umowa, w której jedna strona może później zmienić definicję drobnego druku. Tajwan jest jednak przypadkiem zasadniczo innym niż Hongkong i Makau. Nie jest byłym terytorium kolonialnym przekazanym Chinom na mocy umów międzynarodowych u schyłku XX wieku. Jest wyspą rządzoną przez Republikę Chińską, posiadającą własne instytucje, armię, demokratyczne wybory, system partyjny, gospodarkę wysokich technologii i społeczeństwo o coraz silniejszej odrębnej tożsamości politycznej. Dla Pekinu pozostaje częścią jednych Chin; dla Tajpej jego status jest broniony przez faktyczną samorządność, demokratyczny mandat i odrzucenie podporządkowania ChRL.

Dla świata jest jednym z najbardziej niebezpiecznych punktów styku między mocarstwami. Cieśnina Tajwańska to nie tylko woda. To płynny kabel wysokiego napięcia.

Stanowisko Pekinu jest jasne: choć Chiny kontynentalne i Tajwan nie zostały jeszcze zjednoczone, należą do tych samych, jednych Chin, które stanowią niepodzielną całość. Fundamentem pokoju ma być „Konsensus 1992" – ustne porozumienie, w którym obie strony uznały zasadę jednych Chin, zachowując własną interpretację tej zasady. W chińskim dyskursie to podstawa dialogu. Problem polega na tym, że współczesna polityka tajwańska, zwłaszcza pod rządami Demokratycznej Partii Postępowej, nie akceptuje tej ramy w sposób oczekiwany przez Pekin. Dla Chin jest to odejście od podstaw stabilności.

Dla wielu Tajwańczyków jest to natomiast odmowa wejścia w pułapkę językową, w której wynik sporu zostaje przesądzony już w pierwszej definicji. Chiny bez kompromisów sprzeciwiają się retoryce i działaniom sił separatystycznych zmierzających do „niepodległości Tajwanu", traktując je jako realne zagrożenie dla pokoju. Równocześnie deklarują cierpliwość, dobrą wolę i gotowość do równoprawnych konsultacji w ramach zasady jednych Chin oraz szacunek dla systemu społecznego i stylu życia mieszkańców wyspy. Ten zestaw sformułowań odsłania strukturę chińskiej oferty: rozmowy tak, ale w ramach jednych Chin; szacunek dla stylu życia tak, ale bez uznania prawa do trwałej niezależności politycznej; cierpliwość tak, ale nie jako bezterminowa zgoda na „separatyzm". Pekin nie mówi Tajwanowi, że może wybrać wszystko. Mówi: możecie negocjować formę powrotu do jednej całości.

Metafora rodziny jako maska dla presji militarnej

Najsilniejszym narzędziem tej narracji jest metafora rodziny. Podkreśla ona, że obywatele po obu stronach Cieśniny Tajwańskiej stanowią jedną wspólnotę i nikt nie zdoła przeciąć więzów krwi, historii i kultury. Zgodnie z maksymą, że krew jest gęstsza niż woda, mieszkańcy kontynentu i Tajwanu dzielą pochodzenie, przodków i bliskie pokrewieństwo.

Jest to zabieg retorycznie bardzo skuteczny. Rodzina jest kategorią ciepłą, pierwotną i moralnie trudną do odrzucenia. W polityce bywa ona jednak także kategorią opresyjną – szczególnie wtedy, gdy jeden z członków uznaje, że ma prawo decydować za drugiego, bo rzekomo wie lepiej, co służy dobru rodu. Metafora krwi może łączyć, lecz może też unieważniać wolę polityczną tych, którzy twierdzą: mamy wspólne korzenie, ale inną przyszłość. Współczesne wydarzenia pokazują jednak, jak gwałtownie ten spór przesuwa się z języka rodzinnego w stronę terminologii wojskowo-morskiej i prawnej.

W czerwcu 2026 roku Tajwan przeprowadził ćwiczenia sztabowe symulujące odpowiedź na hipotetyczną chińską blokadę morską. W takim scenariuszu Pekin wymagałby od statków zgody na wejście do tajwańskich portów, a chińska straż przybrzeżna mogłaby prowadzić inspekcje lub zajmować jednostki. Kilka dni wcześniej tajwański minister obrony Wellington Koo ostrzegł, że czas ostrzegania przed ewentualnym chińskim atakiem się skraca, a Tajwan musi ćwiczyć szybkie przejście ze stanu pokoju do stanu wojny. To nie jest abstrakcyjny spór historyków o mapy.

To codzienna kalkulacja ryzyka blokady, desantu, kwarantanny morskiej, cyberataku, odcięcia kabli podmorskich i presji psychologicznej. Szczególnie znamienna jest rola chińskiej straży przybrzeżnej. Reuters informował w czerwcu 2026 roku, że USA, Wielka Brytania, Francja i Niemcy wyraziły zaniepokojenie chińskimi patrolami u wschodnich wybrzeży Tajwanu, które Pekin

określał jako działania egzekwowania prawa morskiego; Tajwan i państwa zachodnie wskazywały natomiast, że takie operacje zagrażają stabilności i wolności żeglugi.

To klasyczny przykład szarej strefy konfliktu. Nie jest to otwarta wojna, ale nie jest to również normalna polityka pokojowa. To nacisk prawno-morski, w którym państwo testuje granice reakcji przeciwnika, tworzy fakty dokonane, oswaja obecność swoich służb i rozszerza własną jurysdykcyjną wyobraźnię. Okręt wojenny wzbudza alarm; statek straży przybrzeżnej udaje rutynę. W geopolityce rutyna bywa najbardziej niebezpiecznym kostiumem eskalacji.

Tajwan jako wielowymiarowy węzeł strategiczny i technologiczny

USA pozostają w tej układance głównym zewnętrznym gwarantem zdolności obronnych Tajwanu, mimo braku formalnego uznania go za państwo. W czerwcu 2026 roku wysoki urzędnik Departamentu Stanu USA zapewniał, że potencjalna sprzedaż broni o wartości 14 mld dolarów nie zależy od rozmów z Chinami i jest zgodna z amerykańskimi "Six Assurances". Świadczy to o tym, że Tajwan nie jest jedynie problemem chińsko-tajwańskim, lecz węzłem amerykańskiej wiarygodności strategicznej. Pekin postrzega sprzedaż broni jako ingerencję w sprawy wewnętrzne i wspieranie separatyzmu; Waszyngton widzi w niej element odstraszania i utrzymania status quo, natomiast Tajwan traktuje ją jako warunek przetrwania. Każda strona mówi o pokoju. Każda zbroi się na wypadek, gdyby pokój zmienił zdanie.

Tajwan posiada również wymiar technologiczny. Przemysł półprzewodnikowy, a w szczególności rola TSMC, czynią wyspę jednym z najważniejszych punktów globalnej gospodarki cyfrowej. Ewentualny konflikt nie byłby zatem lokalną wojną o terytorium, lecz wstrząsem dla światowych łańcuchów dostaw, rozwoju sztucznej inteligencji, elektroniki i przemysłu obronnego, co przełożyłoby się na globalną inflację technologiczną. Współczesna rywalizacja USA i Chin o kontrolę nad eksportem zaawansowanych chipów oraz komponentów AI dowodzi, że technologia stała się integralną częścią bezpieczeństwa narodowego. Dane z 2026 roku wskazują, że amerykańskie restrykcje eksportowe wprowadzone w 2022 roku obejmują zaawansowane komponenty obliczeniowe, kapitał, personel oraz minerały krytyczne; Chiny odpowiadają na to ograniczeniami w eksporcie wybranych surowców i dążeniem do samowystarczalności. W tym układzie Tajwan nie jest tylko symbolem suwerenności, lecz sercem przemysłowego układu nerwowego świata.

Dla Pekinu zjednoczenie z wyspą ma charakter wielowarstwowy. Warstwa historyczna oznacza domknięcie wojny domowej i odwrócenie skutków „stulecia upokorzeń". Warstwa symboliczna to potwierdzenie, że Chińskie Marzenie obejmuje wszystkich Chińczyków. W wymiarze geostrategicznym chodzi o przełamanie ograniczeń pierwszego łańcucha wysp i zwiększenie swobody operacyjnej marynarki wojennej. Warstwa technologiczna wiąże się z potencjalnym wpływem na kluczowy ekosystem półprzewodników, choć konflikt mógłby go również zniszczyć. Wreszcie warstwa polityczna stanowi test skuteczności Partii i osobistego przywództwa Xi. Tak złożony cel jest trudny do odłożenia w czasie, co czyni go wyjątkowo niebezpiecznym; im więcej znaczeń przypisuje się jednemu terytorium, tym trudniej zachować elastyczność.

Gospodarki obu stron Cieśniny są opisywane jako jeden organizm w ramach wielkiej gospodarki narodu chińskiego. Dawniej Pekin traktował integrację gospodarczą – handel, inwestycje, wymianę ludności czy ECFA – jako drogę do politycznego zbliżenia i oswajania wspólnej przyszłości. Doświadczenia ostatnich lat pokazują jednak, że zależność ekonomiczna nie musi prowadzić do zjednoczenia politycznego; może wręcz zwiększać świadomość ryzyka. Tajwańskie społeczeństwo potrafi korzystać z handlu z kontynentem, jednocześnie odrzucając polityczne podporządkowanie. Gospodarka jest mostem, lecz most nie zmusza do przeprowadzki.

Tu doktryna Xi napotyka problem psychologii politycznej. Pekin zakłada, że wspólne pochodzenie i współzależność gospodarcza tworzą naturalny kierunek zjednoczenia. Tymczasem tożsamość polityczna Tajwanu kształtowała się poprzez demokratyzację, odrębne instytucje i rosnącą nieufność wobec modelu kontynentalnego. W praktyce silna presja Pekinu może jedynie wzmacniać tajwańską odrębność. To paradoks przymusowej rodziny: im głośniej ktoś powtarza, że "należysz do nas", tym bardziej druga strona sprawdza, czy drzwi mają zamek. Polityka tożsamości nie znosi nachalności, nawet jeśli ta ma pięć tysięcy lat cywilizacyjnego uzasadnienia.

Hongkong odgrywa w tym sporze rolę negatywnego przykładu. Podczas gdy Pekin mówi o przywróceniu stabilności i prawa, Tajwan widzi drastyczne ograniczenie autonomii politycznej. Twierdzenia, że bezpieczeństwo narodowe jest warunkiem „jednego kraju, dwóch systemów", spotykają się z odpowiedzią, iż w rękach Pekinu bezpieczeństwo narodowe zawsze ostatecznie wygra z drugim systemem. Nie chodzi tu o fakty prawne, lecz o percepcję, która w geopolityce bywa bardziej operacyjna niż deklaracje. Oferta zjednoczenia musi być wiarygodna dla adresata, a po doświadczeniach Hongkongu jest to dramatycznie trudne.

Makau prezentuje scenariusz, który Pekin uznaje za pozytywny: wysoką integrację, brak masowego konfliktu i lojalność wobec centrum w ramach specjalnego statusu. Jednak Tajwan nie jest Makau – jest większy, demokratyczny, strategicznie położony, uzbrojony i wspierany przez USA. Model Makau może być dla Pekinu dowodem na skuteczność autonomii lojalnej, lecz dla Tajwanu stanowi

dowód, że „dwa systemy” są tolerowane tylko wtedy, gdy nie kwestionują jednego politycznego centrum. To różnica zasadnicza, gdyż tajwańska demokracja nie jest dodatkiem do stylu życia, lecz rdzeniem współczesnej tożsamości politycznej wyspy. Zjednoczenie w doktrynie Xi ma więc charakter aksjologiczny – nie chodzi w nim tylko o granice.

Zjednoczenie jako moralny imperatyw odrodzenia narodowego

Chodzi o moralny obraz narodu. Nadrzędnym celem solidarności po obu stronach Cieśniny jest realizacja Chińskiego Marzenia o wielkim odrodzeniu narodu chińskiego, a zjednoczenie wysiłków rodaków ma zapewnić godność, dobrobyt i bezpieczeństwo całemu narodowi. W tej logice odmowa zjednoczenia może zostać odczytana jako odmowa udziału we wspólnym odrodzeniu. To bardzo silne obciążenie moralne.

Tajwan nie jest wtedy jedynie odrębną wspólnotą polityczną, lecz częścią narodu, która nie przyjmuje swojej roli w historycznym powrocie Chin do wielkości. Takie ujęcie może mobilizować społeczeństwo kontynentalne, ale utrudnia kompromis. Jeśli Tajwan staje się kwestią godności narodowej, ustępstwo wobec jego odrębności jawi się jako upokorzenie. Jeśli zjednoczenie jest elementem Chińskiego Marzenia, jego odsuwanie w czasie może zostać przedstawione jako niedokończenie misji. Ponieważ Xi związał własne przywództwo z odrodzeniem narodu, Tajwan staje się również testem osobistego mandatu. W polityce symbolicznej takie sprzężenia są niebezpieczne; zamieniają spór polityczny w egzamin z lojalności wobec historii. Historia, gdy wzywa się ją na świadka, rzadko zachowuje się jak spokojny ekspert. Częściej przemawia jak prokurator.

Wojna o Tajwan byłaby jednak dla Chin olbrzymim ryzykiem. Nawet przy rosnącej przewadze militarnej Pekinu operacja desantowa, blokada lub wymuszona kapitulacja wyspy mogłyby wywołać sankcje, przerwanie łańcuchów dostaw, zniszczenie infrastruktury półprzewodnikowej, opór społeczny oraz reakcję USA i ich sojuszników, a w konsekwencji kryzys gospodarczy uderzający w same Chiny. Dlatego strategia Pekinu może polegać raczej na presji wielodomenowej: wojskowej, morskiej, prawnej, psychologicznej, cybernetycznej, gospodarczej i dyplomatycznej, aby stopniowo zawężać pole manewru Tajwanu bez natychmiastowego przekroczenia progu wojny. To strategia duszenia przestrzeni, niekoniecznie jednego ciosu. Czasem imperia nie wchodzą drzwiami. Najpierw zmieniają definicję korytarza.

Tajwan odpowiada strategią odporności: modernizacją obrony, zwiększaniem wydatków, ćwiczeniami na wypadek blokady, dyplomacją z państwami demokratycznymi oraz wzmacnianiem tożsamości obywatelskiej w próbie utrzymania status quo. Problem polega na tym, że status quo jest rozumiane różnie. Dla Tajwanu oznacza faktyczną samorządność bez formalnego ogłoszenia niepodległości. Dla Pekinu brak ruchów separatystycznych i uznanie zasady jednych Chin jako ramy rozmowy. Dla USA zaś brak jednostronnej zmiany siłą. Te definicje nakładają się tylko częściowo. Gdy każda strona broni „status quo", warto zapytać: którego dokładnie? Geopolityka lubi takie nieporozumienia, bo dają dyplomatom zajęcie, a generałom powody do ćwiczeń.

Tajwan, Hongkong i Makau pokazują granice chińskiej elastyczności. Pekin jest gotów tolerować różne systemy gospodarcze, prawne i społeczne, o ile nie kwestionują one zwierzchniej suwerenności i bezpieczeństwa politycznego państwa. Autonomia może istnieć, jeśli mieści się w granicach lojalności. Różnorodność jest możliwa, dopóki nie staje się pluralizmem suwerenności. „Dwa systemy" są dopuszczalne, jeśli „jeden kraj" pozostaje absolutny. To sedno doktryny. Ta zasada sprawia, że dla Tajwanu oferta jest trudna: tajwańska demokracja nie chce być jedynie lokalnym stylem życia pod parasolem Pekinu, lecz źródłem własnej decyzji politycznej.

Zasada „jeden kraj, dwa systemy" jawi się jako wielki eksperyment chińskiej konstytucyjnej wyobraźni. Może być interpretowana jako elastyczne rozwiązanie dla zróżnicowanej cywilizacji, która nie chce kopiować zachodniego federalizmu ani liberalnej samostanowczości. Może też być postrzegana jako etap przejściowy prowadzący do coraz większej integracji pod kontrolą centrum. Historia Hongkongu po 2020 roku wzmocniła tę drugą interpretację w oczach wielu obserwatorów. Makau natomiast wzmacnia pierwszą w oczach Pekinu.

Zjednoczenie terytorialne jako ostateczny test doktryny mocarstwowej

Tajwan wybiera trzecią drogę: nie chce sprawdzać na sobie, która interpretacja okaże się prawdziwa. Dla Fundacji Dobre Państwo lekcja płynąca z tego węzła nie polega na prostym zajęciu strony w sporze, lecz na rozpoznaniu, jak państwo cywilizacyjne wykorzystuje język pokrewieństwa, historii i dobra wspólnego do uzasadnienia celów terytorialnych. Xi mówi o rodzinie, godności, wspólnym losie i odrodzeniu.

To język aksjologiczny, a nie tylko strategiczny. Za tymi słowami stoi armia, straż przybrzeżna, prawo bezpieczeństwa, dyplomacja, presja ekonomiczna i technologia; należy go zatem czytać z

podwójną uwagą. W polityce wielkich mocarstw najcieplejsze metafory często podróżują w konwoju z najzimniejszą kalkulacją.

Zjednoczenie jest testem doktryny Xi. Testem Chińskiego Marzenia, gdyż odrodzenie ma objąć cały naród. Testem socjalizmu o chińskiej specyfice, ponieważ model kontynentalny musi być na tyle atrakcyjny lub silny, by narzucić ramę rozwiązania. Testem „jednego kraju, dwóch systemów", bo Hongkong i Makau stanowią albo dowód, albo ostrzeżenie. Testem pokojowego rozwoju, gdyż Tajwan pokaże, czy Chiny potrafią rosnąć bez wojny. Testem holistycznego bezpieczeństwa, ponieważ Cieśnina Tajwańska łączy wojsko, technologię, prawo, informację i gospodarkę. Jest to także test miękkiej siły – przymus wobec społeczności demokratycznej może bowiem zniszczyć narrację o harmonii. I wreszcie test Partii: zbyt mała determinacja może zostać odczytana jako słabość, a zbyt duża – jako hazard cywilizacyjny.

Pozostaje pytanie najbardziej podstawowe: czy można zbudować jedność bez zgody tych, których chce się zjednoczyć? Pekin odpowiada językiem historii: zgoda jest głębsza niż aktualne wybory, bo wynika z krwi, kultury i przynależności do jednego narodu. Tajwan odpowiada językiem demokracji: zgoda musi być polityczna, aktualna i wyrażona przez obywateli. Hongkong odpowiada doświadczeniem ograniczonej autonomii, Makau ciszą lojalnej integracji, a świat – kalkulacją ryzyka.

Cieśnina Tajwańska milczy, jak to woda, lecz na jej powierzchni codziennie odbijają się samoloty, statki i definicje suwerenności. Zjednoczenie w doktrynie Xi ma majestat dziejowego celu, ale niesie też ciężar konfliktu, którego skutki przekroczyłyby Chiny, Tajwan i cały region. Jest marzeniem Pekinu, lękiem Tajpej, testem Waszyngtonu i jednym z najczulszych nerwów globalizacji. Jeśli Xi twierdzi, że krew jest gęstsza niż woda, świat pyta, czy ta woda pozostanie żeglowna.

Pekin mówi o jednej rodzinie, Tajwan pyta, czy rodzina dopuszcza odmowę. Chiny mówią o pokojowym rozwoju, podczas gdy sąsiedzi obserwują ćwiczenia, patrole i rakiety. Tu właśnie doktryna spotyka rzeczywistość, a ta, jak zwykle, nie zadowala się pięknym zdaniem – żąda ceny.

Xi Jinping jako autor doktryny mocarstwa nie proponuje jedynie programu politycznego. Proponuje wizję, której istotą jest przekonanie, że państwo nie może być administratorem przypadkowości, lecz musi stać się architektem długiego trwania. W tej koncepcji Partia jest rdzeniem sterowności, państwo narzędziem organizacji przyszłości, rynek mechanizmem efektywności, technologia warunkiem suwerenności, kultura źródłem sensu, bezpieczeństwo układem odporności, a zjednoczenie symbolicznym domknięciem dziejów. Xi nie mówi wyłącznie: Chiny mają rosnąć. Mówi: Chiny mają wiedzieć, kim są, po co rosną, kto prowadzi ten wzrost, jakie koszty wolno ponieść i jaką przyszłość należy wymusić na chaosie historii.

Chińskie Marzenie zostaje określone jako realizacja wielkiego odrodzenia narodu chińskiego, uczynienie kraju bogatym i silnym oraz zapewnienie obywatelom lepszego, szczęśliwego życia. To zdanie streszcza ambicję całej doktryny. Nie chodzi tu o rozwój rozumiany jako statystyka, lecz o rozwój jako restytucję godności. Nie chodzi o bogactwo jako prywatną kumulację kapitału, lecz o bogactwo jako dowód powrotu Chin do centrum świata.

Wspólnotowy awans i dyscyplina Partii jako fundamenty stabilności

Nie chodzi tutaj o szczęście jednostki rozumiane liberalnie, jako autonomiczny projekt życia oderwany od wspólnoty. Chodzi raczej o pomyślność wpisaną w sukces państwa i narodu. Xi tworzy polityczną antropologię wspólnotowego awansu: człowiek ma podnosić się wraz z państwem, a państwo ma legitymizować swoją władzę poprzez podnoszenie człowieka. Ta doktryna jest niezwykle konsekwentna. Jej pierwszą osią jest czas. Chiny Xi myślą w perspektywie stuleci, a nie pojedynczych kadencji. Harmonogram „dwóch celów na stulecie" – pierwszy związany ze stuleciem Komunistycznej Partii Chin w 2021 roku, drugi ze stuleciem Chińskiej Republiki Ludowej w 2049 roku – nadaje rozwojowi rytm jednocześnie historyczny i administracyjny. Państwo przekonuje obywateli: wasz wysiłek ma datę, wasza cierpliwość ma cel, a wasze życie jest fragmentem większego marszu. To mechanizm politycznie potężny, gdyż ludzie łatwiej znoszą trudy, gdy nie są one chaosem, lecz częścią spójnej opowieści. Jednocześnie właśnie tu kryje się ryzyko: jeśli przyszłość zostaje zamknięta w doktrynalnym harmonogramie, rzeczywistość może zostać potraktowana jak nieposłuszny podwykonawca planu.

Drugą osią jest Partia. Xi nie wyobraża sobie odrodzenia Chin bez jej kierowniczej roli. Według Xi Partia musi narzucić samej sobie rygorystyczne zasady, wyeliminować formalizm, biurokratyzm, hedonizm i ekstrawagancję oraz zamknąć władzę urzędników w „instytucjonalnej klatce". Nie jest to jedynie moralizatorski dodatek, lecz rozpoznanie, że władza jednopartyjna ginie nie tylko przez przeciwników, ale przede wszystkim wskutek własnej korozji. Korupcja, lokalne układy, prywatne interesy rodzinne, puste rytuały administracyjne oraz luksus elit i ich oderwanie od ludzi stanowią dla Xi zagrożenie egzystencjalne. Stąd hasło „tygrysów i much" – ściganie zarówno wielkich dygnitarzy, jak i drobnych funkcjonariuszy. Siła tego podejścia polega na zrozumieniu, że państwo pozbawione dyscypliny elit staje się fikcją. Ryzyko natomiast tkwi w tym, że dyscyplina może przeistoczyć się w narzędzie totalnej lojalizacji. Walka z korupcją, choć realnie oczyszcza aparat, może jednocześnie służyć centralizacji władzy, eliminacji konkurencyjnych sieci wpływów i wzmacnianiu strachu. „Instytucjonalna klatka" może ograniczać samowolę urzędników, ale jeśli

klucz do niej trzyma wyłącznie centrum, pojawia się pytanie: kto ogranicza samo centrum? Xi trafnie diagnozuje chorobę władzy, jednak spór dotyczy lekarstwa. Władza zamknięta w klatce przez samą siebie może bowiem odkryć, że klatka ma bardzo wygodne drzwi od środka.

Instrumentalne zarządzanie rynkiem, technologią i ekologią dla stabilności państwa

Trzecią osią jest rynek podporządkowany celowi państwa. Dokument wskazuje, że w chińskim systemie rynek ma odgrywać rolę decydującą w alokacji zasobów, lecz nie może zastąpić państwa. Należy łączyć „niewidzialną rękę" rynku z „widzialną ręką" rządu, który odpowiada za stabilność makroekonomiczną, uczciwą konkurencję, nadzór, usługi publiczne oraz interwencje tam, gdzie rynek zawodzi.

To jedna z fundamentalnych różnic między chińskim pragmatyzmem a liberalną ortodoksją. Dla Xi rynek jest narzędziem, nie suwerenem. Ma zapewniać efektywność, ale nie może definiować dobra wspólnego ani nadawać sensu istnieniu państwa. Taka synteza jest atrakcyjna praktycznie, gdyż pozwala uniknąć jałowego sporu „państwo kontra rynek". Pekin stawia raczej pytanie: które narzędzie ma wykonać konkretne zadanie?

Problem polega na tym, że rynek podporządkowany politycznemu centrum traci część autonomii korekcyjnej. Jeśli przedsiębiorczość ma kwitnąć, lecz nie może stać się niezależną siłą społeczną, państwo zyskuje kontrolę kosztem spontanicznej innowacyjności. Kapitał prywatny, choć wspierany i ukierunkowany na budowę potęgi, musi stale odczytywać sygnały polityczne. Chiny próbują rozwiązać ten dylemat poprzez pragmatyczne łączenie sektorów publicznego i niepublicznego, jednak napięcie pozostaje. Rynek zaprzęgnięty do rydwanu państwa może pociągnąć go daleko, ale może też pewnego dnia zapytać, dlaczego woźnica trzyma lejce tak krótko.

Czwartą osią jest technologia rozumiana jako suwerenność. Chiny odchodzą od modelu wzrostu opartego na taniej sile roboczej i eksporcie na rzecz innowacji napędzanych przez robotykę, chmurę, sztuczną inteligencję oraz Big Data.

Ten fragment jest kluczowy. Xi rozumie, że w XXI wieku suwerenność nie sprowadza się wyłącznie do granic, armii i hymnu. Jest ona kwestią półprzewodników, danych, standardów technicznych, infrastruktury chmurowej i zdolności produkcji krytycznych technologii. Państwo, które nie kontroluje technologicznych warunków własnego rozwoju, może zachować formalną niepodległość przy jednoczesnej realnej zależności.

W tym zakresie doktryna Xi jest bezlitośnie nowoczesna. Chiny chcą nie tylko uczestniczyć w rewolucji technologicznej, lecz współtworzyć jej zasady. Nie chcą być montownią cudzych urządzeń, lecz projektantem standardów; nie odbiorcą platform, lecz właścicielem infrastruktury. Dążą do tego, by ich przyszłość nie zależała od decyzji eksportowych innego mocarstwa. Jest to ambicja strategicznie racjonalna, jednak w połączeniu z modelem politycznym Xi nabiera wymiaru kontrolnego. Dane i AI mogą służyć zdrowiu czy transportowi, ale mogą też stać się narzędziem nadzoru i profilowania lojalności. Narzędzie przyszłości ma dwie krawędzie: jedna przecina zacofanie, druga może naciąć wolność.

Piątą osią jest sprawiedliwość społeczna jako fundament stabilności. Dokument podkreśla, że nierówności osłabiają zaufanie publiczne i zagrażają systemowi. Państwo ma zatem zapewnić równe szanse, uczciwe zasady gry oraz dostęp do edukacji, pracy, ochrony zdrowia i dachu nad głową.

Ta część doktryny dowodzi, że Xi nie opiera legitymizacji władzy wyłącznie na nacjonalizmie. Partia ma rządzić, ponieważ dostarcza rozwój, porządek i minimum bezpieczeństwa życiowego. Obywatel akceptujący silne państwo musi widzieć w nim nie tylko aparat nadzoru, lecz organizatora awansu społecznego. Szczególnie wymowne jest podejście do mieszkalnictwa, uznanego za kwestię strategiczną dla harmonii społecznej. Chiny stosują system podwójny: państwo gwarantuje podstawowe bezpieczeństwo mieszkaniowe najbiedniejszym, a rynek zaspokaja potrzeby pozostałych obywateli. W doktrynie Xi polityka społeczna nie jest filantropią, lecz infrastrukturą stabilności.

Człowiek bez mieszkania to nie abstrakcyjny podmiot rozwoju, lecz ryzyko społeczne i polityczne. Wielkie państwo nie może planować roku 2049, jeśli młody obywatel nie wie, gdzie będzie mieszkał w przyszłym roku.

Szóstą osią jest ekologia jako warunek długiego trwania. Xi odcina się od wzrostu za wszelką cenę, twierdząc, że ochrona środowiska jest w istocie ochroną i rozwojem produktywności. Wizja „Pięknych Chin" – błękitnego nieba i czystej wody – zostaje wpisana w Chińskie Marzenie. To nie tylko estetyka, lecz państwowa teoria trwałości.

Xi rozumie, że zniszczone środowisko to podatek od przyszłości płacony zdrowiem, zasobami wodnymi i utratą legitymizacji. Państwo rozwojowe musi zatem uznać, że wzrost nie może oznaczać samobójstwa ekologicznego. Jednocześnie chińska ekologia jest ekologią planu, „czerwonych linii" i odpowiedzialności urzędników. System traktuje przyrodę systemowo, integrując góry, rzeki i lasy w jeden organizm. Podejście to ma jednak słaby punkt: wiarygodność informacji. Jeśli lokalni urzędnicy będą raportować sukcesy zamiast problemów, każda „czerwona linia" stanie się jedynie

kreską na mapie. Ekologia wymaga bowiem nie tylko nakazów, ale i odwagi w mówieniu prawdy o kosztach rozwoju – a ta bywa dla państwa tak niewygodna, jak smog podczas uroczystego przemówienia o błękitnym niebie.

Kultura i bezpieczeństwo jako filary mocarstwowości

Siódmą osią jest kultura rozumiana jako władza nad wyobraźnią. Xi wskazuje, że wzmocnienie miękkiej siły jest kluczowe dla realizacji Chińskiego Marzenia, a tradycyjne cnoty i kultura stanowią najgłębszą formę tej potęgi oraz duszę narodu. Xi nie dąży do nowoczesności będącej imitacją Zachodu; pragnie nowoczesności zakorzenionej. Przeszłość ma służyć teraźniejszości, a chińska kultura dostarczać języka harmonii, hierarchii, moralności publicznej i odrębności cywilizacyjnej. Chiny nie chcą jedynie produkować dóbr – chcą produkować znaczenia. To jeden z najbardziej przenikliwych elementów doktryny: mocarstwo bez własnego języka staje się wykonawcą cudzej opowieści. Pekin dąży do „prawa do własnego głosu", by przedstawiać światu obraz odpowiedzialnej potęgi, kraju stabilności i pokojowego rozwoju. Jednak miękka siła nie powstaje wyłącznie z instrukcji centrum; kultura wymaga oddechu, wielogłosu i twórczej swobody. Jeśli zostanie zbyt mocno skoordynowana, może zamienić się w broszurę. Broszura, nawet ta najbardziej dostojna, rzadko bywa cywilizacją – jest raczej cywilizacją w formacie PDF.

Ósmą osią jest pokojowy rozwój jako strategia zewnętrzna. Chiny deklarują brak dążenia do hegemonii czy ekspansji, lecz jednocześnie nie poświęcą suwerenności ani kluczowych interesów. W tej dyplomatycznej dwuznaczności Xi mieści się pokój bez rezygnacji, współpraca przy zachowaniu czerwonych linii oraz partnerstwo przy narastającej asymetrii potencjałów. Chiny przekonują świat, że ich wzrost nie musi być niszczący. Świat odpowiada jednak pytaniem o to, jak Pekin traktuje mniejsze państwa, sąsiadów, Tajwan czy zasady gry w miarę wzrostu swojej siły. Polityka zagraniczna Xi jest de facto eksportem wewnętrznej doktryny: wspólny los na zewnątrz odpowiada wspólnocie narodu wewnątrz, a suwerenność zewnętrzna – prymatowi Partii. Rozwój infrastrukturalny i miękka siła poza granicami są lustrem modernizacji i kontroli narracji w kraju, podobnie jak bezpieczeństwo wspólne odzwierciedla koncepcję bezpieczeństwa holistycznego. Chiny nie improwizują haseł; przenoszą własną filozofię rządzenia na świat, próbując uczynić go kompatybilnym z własnym modelem. Jest to metoda subtelniejsza niż klasyczna hegemonia, lecz nie mniej ambitna.

Dziewiątą osią jest bezpieczeństwo holistyczne. W doktrynie Xi integruje ono wymiary polityczny, terytorialny, wojskowy, gospodarczy, kulturowy, społeczny, technologiczny, informacyjny, ekologiczny, zasobowy i nuklearny. To jeden z najnowocześniejszych elementów projektu. Xi

rozumie, że zagrożenia XXI wieku nie przychodzą w jednym mundurze – mogą objawić się jako sankcja, cyberatak, zależność technologiczna, kryzys energetyczny czy wojna o standardy AI. Państwo odporne musi zatem myśleć całością; sam czołg nie wystarczy, gdyż niezbędna jest infrastruktura, dane, prawo i zaufanie. Z tej samej logiki wynika modernizacja armii. Wojsko ma być bezwzględnie lojalne wobec Partii, niezawodne i zdolne do wygrywania lokalnych konfliktów w erze informacyjnej. To nie jest formacja ceremonialna, lecz siła przygotowywana do realnego użycia, zwłaszcza w regionie Indo-Pacyfiku. Lojalność polityczna ma zapobiec autonomii ośrodków władzy w armii, a technologia zapewnić zdolność odstraszania. Ryzyko polega jednak na tym, że absolutna lojalność może zniechęcać do przekazywania złych wiadomości, a pewność centrum – prowadzić do zbyt optymistycznej oceny kosztów eskalacji. W wojsku prawda jest równie ważna jak dyscyplina, a czasem nawet ważniejsza, bo pocisk nie pyta, czy raport był politycznie harmonijny.

Dziesiątą osią jest zjednoczenie.

Terytorialne domknięcie i systemowe ryzyka mocarstwowości

Tajwan, Hongkong i Makau dowodzą, że doktryna Xi nie jest jedynie projektem gospodarczym czy kulturowym. To projekt terytorialnego i symbolicznego domknięcia Chin. Wobec Hongkongu i Makau Pekin podtrzymuje zasadę "jeden kraj, dwa systemy", zakładającą zachowanie odrębnych systemów społeczno-gospodarczych w ramach jednego państwa. W przypadku Tajwanu akcentuje jedne Chiny, "Konsensus 1992", pokojowy rozwój i sprzeciw wobec niepodległości, posługując się metaforą jednej rodziny po obu stronach Cieśniny. Tajwan stanowi najostrzejszy test całej doktryny. Jeśli Chiny rzeczywiście dążą do pokojowego rozwoju, to właśnie tutaj zostaną wyznaczone granice tej deklaracji. Jeżeli "jeden kraj, dwa systemy" ma być realną ofertą, doświadczenie Hongkongu zweryfikuje jej wiarygodność lub obnaży kryzys. Jeśli Chińskie Marzenie ma obejmować wszystkich Chińczyków, Tajwan pokaże, czy wspólnota narodowa może zostać zbudowana bez zgody demokratycznie rządzonej społeczności. Jeżeli Xi chce być architektem wielkiego odrodzenia, kwestia Tajwanu stanie się pytaniem o cenę, jaką jest gotów zapłacić za symboliczne domknięcie historii. W Cieśninie Tajwańskiej doktryna przestaje być teorią – staje się mapą ryzyka.

Największą siłą doktryny Xi jest spójność; wszystko w niej łączy się ze wszystkim. Partia z państwem, państwo z narodem, naród z historią, historia z upokorzeniem, upokorzenie z odrodzeniem, odrodzenie z modernizacją, modernizacja z technologią, technologia z bezpieczeństwem, bezpieczeństwo z suwerennością, suwerenność ze zjednoczeniem, zjednoczenie z

Chińskim Marzeniem, a Chińskie Marzenie z codziennym dobrobytem obywatela. Tak działa mocarstwowy system pojęć: tworzy wrażenie, że każda polityka publiczna jest fragmentem jednej wielkiej całości. To istotna przewaga nad państwami żyjącymi w trybie wiecznego "zarządzania sprawami bieżącymi", co jest jedynie eleganckiej nazwie dla braku planu.

Drugą siłą jest długofalowość. Xi nie mówi językiem jednej kadencji, lecz pokolenia, stulecia i cywilizacji. Państwo myślące w takim horyzoncie może mobilizować zasoby inaczej niż systemy uwięzione w sondażu tygodnia; pozwala to planować infrastrukturę, technologie, armię, edukację, przemysł i kulturę jako elementy jednej trajektorii. Oczywiście długi horyzont nie gwarantuje słuszności – można długo iść w złym kierunku – ale jego brak prawie zawsze oznacza dryf. Dryf ten bywa demokratyczny, liberalny, medialny, pluralistyczny i całkowicie bezradny zarazem.

Trzecią siłą jest sprawczość instytucjonalna. Xi nie poprzestaje na diagnozie; buduje komisje, strategie, kampanie, reformy, mechanizmy kontroli, czerwone linie, systemy odpowiedzialności, integrację cywilno-wojskową, programy technologiczne i narracje globalne. Można krytykować centralizację, ale trudno zaprzeczyć, że doktryna ta posiada wolę wykonawstwa. To ważna lekcja dla każdego państwa: idea bez aparatu wykonawczego jest literaturą, aparat bez idei jest biurokracją, a dopiero połączenie idei, instytucji i wykonania tworzy polityczną siłę. Xi dąży właśnie do takiego połączenia.

Największym ryzykiem doktryny Xi jest jednak nadmierna centralizacja prawdy. Jeśli Partia jest źródłem kierunku, centrum źródłem korekty, a bezpieczeństwo polityczne fundamentem całości, system może mieć trudność z przyjmowaniem informacji sprzecznych z oczekiwaniami góry. Hierarchie lubią dobre wiadomości, urzędnicy awanse, aparaty zgodność, a propaganda sukces. W takim środowisku prawda niewygodna musi mieć bardzo mocne buty, żeby dojść na szczyt. Tymczasem państwo mocarstwowe potrzebuje prawdy bardziej niż pochwał, zwłaszcza gdy zarządza kryzysami, długiem, demografią, technologią, wojskiem i napięciami zewnętrznymi.

Drugim ryzykiem jest rozciągnięcie koncepcji bezpieczeństwa na całe życie społeczne. Podejście to jest intelektualnie trafne, gdyż zagrożenia są wielowymiarowe, jednak gdy wszystko staje się kwestią bezpieczeństwa, wszystko może zostać uznane za zagrożenie. Informacja, religia, kultura, edukacja, migracja, technologia, lokalny protest, tożsamość mniejszościowa, działalność diaspory, niezależne media czy obywatelska mobilizacja – wszystko może zostać opisane językiem ryzyka. Państwo zaczyna wtedy chronić ludzi przed chaosem, ale może równocześnie chronić siebie przed ludźmi. To bardzo cienka granica, a państwa bezpieczeństwa rzadko słyną z subtelnego tańca po cienkich granicach; częściej zakładają ciężkie buty.

Trzecim ryzykiem jest kontrola kultury i innowacji. Xi rozumie, że kultura daje sens, a technologia suwerenność, lecz obie te sfery potrzebują przestrzeni nieprzewidywalności. Innowacja rodzi się z eksperymentu, błędu, swobody myślenia, sporów i nieraz z herezji wobec obowiązującej oczywistości. Kultura żyje z wielogłosu, ironii, pamięci, napięcia i twórczej niezgody. Jeśli państwo chce kontrolować zbyt wiele, może utrzymać porządek kosztem żywotności. Może mieć laboratoria, ale mniej herezji; instytuty kultury, ale mniej kultury; opowieść o harmonii, ale mniejszą zdolność do słyszenia dysonansów. Bez dysonansów nawet najpiękniejsza orkiestra gra trochę jak muzyka z windy w ministerstwie.

Czwartym ryzykiem jest Tajwan.

Ryzyka systemowe doktryny i lekcja sprawczości państwa

W tej kwestii doktryna Xi może zastawić pułapkę na samą siebie. Im mocniej zjednoczenie zostaje wpisane w Chińskie Marzenie, tym trudniej odłożyć je na bok bez wrażenia słabości. Im silniej Tajwan przedstawiany jest jako część jednej rodziny, tym trudniej uznać jego polityczną wolę odrębności. Im bardziej Hongkong osłabia wiarygodność zasady "jednego kraju, dwóch systemów", tym mniej atrakcyjna staje się oferta pokojowego zjednoczenia. Im mocniej USA wspierają Tajwan, tym większe ryzyko mocarstwowej eskalacji. Tajwan jest więc miejscem, gdzie długofalowa cierpliwość może zderzyć się z nacjonalistyczną presją, kalkulacją wojskową i osobistą ambicją historyczną. To najniebezpieczniejszy węzeł całej doktryny.

Piątym ryzykiem jest demografia i społeczna presja przyszłości. Chińskie Marzenie obiecuje lepsze życie, wspólny dobrobyt i awans cywilizacyjny. Jednak starzejące się społeczeństwo, młodzi zmagający się z kosztami mieszkań i brakiem zatrudnienia, spowolnienie wzrostu gospodarczego, napięcia technologiczne z USA oraz nierówności regionalne mogą osłabiać materialną podstawę legitymizacji władzy. Doktryna oparta na dostarczaniu rezultatów musi je zapewniać stale; w przeciwnym razie coraz więcej miejsca zajmuje kontrola, symbolika i mobilizacja patriotyczna. To nie jest problem wyłącznie Chin.

Każde państwo rozwojowe przechodzi moment, w którym łatwy wzrost się kończy, a trudniejsza modernizacja wymaga subtelniejszych instytucji. Samo hasło "ciężka praca rozwija państwo" pozostaje prawdziwe, ale obywatel zaczyna pytać, czy ta praca przekłada się na jego mieszkanie, rodzinę i przyszłość. Co z tej doktryny wynika dla państw takich jak Polska i dla środowisk myślących w kategoriach dobra wspólnego? Nie wynika obowiązek zachwytu ani wezwanie do

kopiowania. Przeniesienie chińskiego modelu do państwa europejskiego byłoby nie tylko nierealne, lecz także aksjologicznie sprzeczne z naszym doświadczeniem wolności, konstytucjonalizmu, pluralizmu i godności osoby. Wynika jednak obowiązek poważnego potraktowania pytania o sprawczość państwa. Xi Jinping pokazuje, że cywilizacje wygrywają nie samymi wartościami, lecz wartościami przełożonymi na instytucje, strategie, kadry, technologie, wykonawstwo i długą pamięć. Państwo, które ma piękne deklaracje i słabe mechanizmy, przypomina bibliotekę bez dachu: pełno w niej mądrości, tylko deszcz robi swoje.

Polska lekcja z Chin nie brzmi: mniej wolności, więcej kontroli. Brzmi raczej: mniej pustych słów, więcej zdolności państwa. Mniej rytuału, więcej wykonania. Mniej polityki jako spektaklu, więcej strategii jako pracy. Mniej kadencyjnego dryfu, więcej planowania ponad cyklem wyborczym. Mniej resortowych silosów, więcej myślenia systemowego. Mniej imitowania cudzych wzorców, więcej własnego języka dobra wspólnego. Mniej państwa jako łupu, więcej państwa jako odpowiedzialności. I wreszcie: mniej elit, które uważają państwo za scenę, a więcej tych, które rozumieją, że służba publiczna jest ciężkim rzemiosłem, nie salonem do autopromocji.

Uniwersalna maksyma brzmi: puste słowa szkodzą państwu, a ciężka praca je rozwija.

Lekcje z modelu chińskiego dla sprawczości państwa

W polskim kontekście analizę tę można czytać z pominięciem chińskiego ustroju, jednopartyjnej władzy czy cesarskiej estetyki. Można ją traktować jako ostrzeżenie przed polityką pozoru. Państwo nie rośnie dzięki konferencjom prasowym. Nie naprawia się za pomocą strategii, których nikt nie wdraża, ani nie wzmacnia ustawami pisanymi pod efekt medialny. Nie odzyskuje sprawczości poprzez kolejne komisje, które jedynie odkrywają, że ich poprzedniczki miały rację, lecz nikt nie podjął działań. Puste słowa realnie szkodzą państwu i nie trzeba być mandarynem, by to zauważyć.

Druga uniwersalna maksyma głosi, że władzę należy zamknąć w „instytucjonalnej klatce". W modelu chińskim klatkę buduje Partia. W demokratycznym państwie prawa rolę tę pełnią konstytucja, sądy, wolne media, jawność, kontrola społeczna, samorząd, przejrzystość finansów publicznych, niezależne instytucje, odpowiedzialność polityczna oraz kultura prawna. Intuicja pozostaje jednak wspólna: władza bez ograniczeń gnije. Różnimy się metodą, nie diagnozą. A jeśli ktoś uważa, że jego środowisko polityczne nie potrzebuje klatki, lecz jedynie zaufania, to najprawdopodobniej właśnie szykuje sobie złote pręty.

Trzecia lekcja dotyczy dobra wspólnego. Xi wpisuje dobro jednostki w dobro państwa. Tradycja europejska i polska musi zachować prymat godności osoby, lecz nie może popaść w infantylny

indywidualizm – taki, który nie dostrzega, że człowiek bez sprawnego państwa zostaje sam wobec rynku, technologii, kryzysów, kapitału, geopolityki i przemocy silniejszych. Dobro wspólne nie polega na zmiażdżeniu jednostki przez wspólnotę, lecz na takim zorganizowaniu instytucji, by człowiek mógł żyć godnie w świecie, którego sam nie udźwignie. Doświadczenie Chin jest tu prowokacją: pokazuje, jak daleko może posunąć się państwo, gdy całkowicie podporządkuje sobie jednostkę. Nasza odpowiedź powinna brzmieć: zbudujmy państwo zdolne, lecz nie wszechwładne; solidarne, lecz nie duszące; strategiczne, lecz nie ślepe na osobę; silne, ale zamknięte w demokratycznej klatce prawa.

Czwarta lekcja dotyczy języka. Chiny opowiadają siebie – czasem propagandowo, selektywnie lub z nadmierną pewnością, ale zawsze z rozmachem. Państwa pozbawione własnej opowieści stają się przedmiotem cudzych narracji. Polska również potrzebuje języka zdolnego połączyć suwerenność, solidarność, rozwój, technologię, regiony, pracę, mieszkalnictwo, wodę, energetykę, demografię, kulturę i sprawiedliwość w jedną wizję dobra wspólnego.

Nie po to, by udawać Chiny, lecz po to, aby nie być państwem, które ma tysiąc słusznych fragmentów i żadnej całości. Bez tej całości polityka staje się jedynie katalogiem pretensji; z nią – może stać się strategią. Xi Jinping jest figurą naszych czasów nie dlatego, że należy go bezkrytycznie podziwiać, lecz dlatego, że zmusza do pytań, których wygodne demokracje często unikają.

Czy państwo ma cel wykraczający poza najbliższe wybory? Czy elity publiczne są zdyscyplinowane, czy pasożytnicze? Czy rynek służy wspólnocie, czy wspólnota ma służyć rynkowi? Czy technologia wzmacnia suwerenność, czy tworzy zależność? Czy kultura jest duszą państwa, czy jedynie dodatkiem promocyjnym? Czy bezpieczeństwo jest systemowe, czy resortowe? Czy mieszkanie, zdrowie, edukacja i praca są elementami stabilności państwa, czy tylko tematami kampanii? I wreszcie: czy naród ma opowieść o przyszłości, czy tylko wspomnienia o krzywdach i spory o dekoracje?

Doktryna Xi jako zwierciadło współczesnych dylematów władzy

Doktryna Xi odpowiada na te pytania w sposób chiński: centralistyczny, partyjny, cywilizacyjny i dyscyplinarny; długofalowy i podporządkowany prymatowi wspólnoty państwowej. Odpowiedź Zachodu, Polski i demokratycznego państwa prawa nie może być taka sama, ale nie może być również słaba. Nie wystarczy twierdzić, że mamy wolność, jeśli ta wolność nie posiada

infrastruktury. Nie wystarczy mówić o prawach, jeśli prawa grzęzną w bezradności instytucji. Nie wystarczy deklarować pluralizmu, jeśli staje się on paraliżem. Nie wystarczy wskazywać na rynek, jeśli ten nie zapewnia młodym mieszkania, pracownikom godności, a państwu odporności.

W starciu doktryn nie wygrywa ten, kto posługuje się najładniejszymi słowami, lecz ten, kto potrafi zamienić je w rzeczywistość.

Końcowy bilans doktryny Xi powinien być rzetelny, a nie histeryczny. Jej siłą jest spójność, długi horyzont i zdolność mobilizacji, systemowe myślenie o bezpieczeństwie, ambicja technologiczna oraz dyscyplina aparatu, świadomość kulturowa i próba powiązania dobrobytu z potęgą państwa. Ryzykiem pozostaje jednak centralizacja, ograniczenie wolności politycznej, nadmierne rozszerzenie logiki bezpieczeństwa, kontrola kultury i tłumienie pluralizmu, a także podatność centrum na błędy, presja wobec Tajwanu i pokusa uznania, że wspólnota wie lepiej od jednostki, czego ta potrzebuje. Wielkość tej wizji polega na ambicji całości – i w tym samym tkwi jej niebezpieczeństwo. Xi Jinping jawi się ostatecznie jako mandaryn epoki algorytmicznej: przywódca łączący starą sztukę rządzenia wielkim państwem z nowoczesną technologią, marksistowską dyscypliną, konfucjańską moralnością urzędniczą, geopolityką suwerenności i językiem cywilizacyjnego odrodzenia. W jego doktrynie nie ma miejsca na przypadkowość jako zasadę. Wszystko ma zostać wpisane w drogę: Partia, naród, rynek, wojsko, sąd, mieszkanie, rzeka, chmura danych, dziecko w szkole, port w Afryce, Tajwan, satelita i slogan. Może to imponować, a może przerażać. Najuczciwiej będzie jednak stwierdzić: powinno zmuszać do myślenia. Bo jeśli „rządzenie wielkim krajem jest tak delikatne, jak smażenie małej rybki", to Xi próbuje smażyć rybę wielkości kontynentu.

Robi to z dyscypliną, planem, ambicją i żelazną ręką. Pytanie, które pozostaje otwarte, brzmi: czy taka ręka potrafi zachować delikatność? Czy państwo zdolne do realizacji wielkich celów potrafi nie zgubić człowieka? Czy wspólnota może być silna bez zmiażdżenia jednostki? Czy porządek może oddychać? Czy harmonia dopuszcza prawdę nieharmonijną? Czy odrodzenie narodu może obyć się bez przymusu wobec tych, którzy inaczej rozumieją własną przyszłość? To są pytania, które doktryna Xi zostawia światu. Warto ją badać nie jak egzotyczną ciekawostkę, lecz jak zwierciadło epoki. W tym zwierciadle Zachód widzi swoje rozproszenie, Polska dostrzega własne deficyty sprawczości, a demokracje cenę krótkowzroczności. Państwa słabe widzą, czym może być długi plan. Obywatel zaś dostrzega najstarszy problem polityki: jak zbudować wspólnotę zdolną do działania, nie oddając jej całego człowieka. To pytanie nie jest chińskie – jest uniwersalne. Będzie wracało tym mocniej, im bardziej świat będzie przypominał rzekę, przez którą trzeba przejść, wyczuwając kamienie, lecz już nie powoli, a w czasie burzy.

> W zwierciadle doktryny Xi Jinpinga Zachód dostrzega własne rozproszenie, a Polska swoje deficyty sprawczości. Pozostaje jednak fundamentalne pytanie: czy można zbudować potężną wspólnotę zdolną do wielkich czynów, nie żądając w zamian oddania całego człowieka? Być może największym wyzwaniem naszych czasów nie jest rywalizacja z chińskim planem, lecz znalezienie odpowiedzi na to, jak lądować bezpiecznie w świecie, który przypomina rzekę w czasie burzy.

Inspiracje

[1] "Xi Jinping The Governance of China Vol I" Xi Jinping

Xi Jinping (ur. 15 czerwca 1953 r.) to wybitny chiński polityk, który od 2012 r. pełni funkcję sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Chin i przewodniczącego Centralnej Komisji Wojskowej, a od 2013 r. jest prezydentem Chińskiej Republiki Ludowej. Często uważany za „najważniejszego przywódcę" Chin, skonsolidował znaczącą władzę polityczną i wprowadził ideologię polityczną znaną jako „Myśl **Xi Jinping**a o socjalizmie z chińską specyfiką nowej ery". Jego przywództwo charakteryzowało się skupieniem na odrodzeniu kraju, kampaniach antykorupcyjnych i asertywnej polityce zagranicznej. Zanim objął przywództwo, pełnił różne funkcje w prowincjach, w tym sekretarza partii w Szanghaju i Zhejiang. Jego prace i przemówienia są szeroko publikowane i stanowią wyraz strategicznego kierunku i filozofii rządzenia Komunistycznej Partii Chin w XXI wieku.

Xi Jinping *(born June 15, 1953) is a prominent Chinese politician who has served as the General Secretary of the Chinese Communist Party and Chairman of the Central Military Commission since 2012, and as President of the People's Republic of China since 2013. Often regarded as the 'paramount leader' of China, he has consolidated significant political power and introduced the political ideology known as '**Xi Jinping** Thought on Socialism with Chinese Characteristics for a New Era.' His leadership has been characterized by a focus on national rejuvenation, anti-corruption campaigns, and an assertive foreign policy. Before assuming national leadership, he served in various provincial roles, including Party Secretary of Shanghai and Zhejiang. His writings and speeches are widely published to articulate the strategic direction and governance philosophy of the Chinese Communist Party in the 21st century.*

Chinese Communist Party

Literatura uzupełniająca

Książki

Książki autora i dzieła przywołane w tekście:



[1] "The Proletarian's Pocketbook"

Jamil Abdullah Al-Amin, Mumia Abu-Jamal , Sundiata Acoli, John Africa, Samir Amin , Kuwasi Balagoon, James Baldwin , Toni Cade Bambara , Willie Baptist , Amiri Baraka , Maurice Bishop, James and Grace Lee Boggs , Bertolt Brecht , Safiya Bukhari , Amilcar Cabral , Berta Caceres , Fidel Castro, Aimé Césaire , Combahee River Collective , Angela Davis , Dialego , Dimitrov , DMX , Frederick Douglass, W.E.B. Du Bois , Roxanne Dunbar-Ortiz , Friedrich Engels , Zhou Enlai , Frantz Fanon , Kiran Fatima , Silvia Federici , Les Feinberg , Clara Fraser , Paulo Freire , Anuradha Ghandy, Nikki Giovanni , Antonio Gramsci , Che Guevara , Fred Hampton , Kathleen Hanna , Harry Haywood , Ho Chi Min , bell hooks , Enver Hoxha , Dolores Ibarruri , Kim Il-Sung , George Jackson , Jonathan Jackson , Marsha P. Johnson, Claudia Jones , Frida Kahlo, Ghasson Kanafani , Leila Khaled , Martin Luther King, Jr. , Alexandra Kollantai, L.A. Research Group , Vladimir Lenin , Audre Lorde , Rosa Luxemburg , Nelson Mandela , Mao Tse-Tung , Manning Marable , Sub Marcos , José Mariátegui , Carlos Marighella , Bob Marley , Karl Marx, Charu Mazumdar, Chico Mendes , Evo Morales , Toni Morrison , Fred Moten , Huey P. Newton , Kwame Nkrumah , Julius Nyerere , Nyurba Lola Olufemi , Michael Parenti , Leonard Peltier , Rashid , The Red Nation , Paul Robeson , Walter Rodney , Arundhati Roy , J. Sakai , Thomas Sankara , Lucia Sánchez Saornil , Bobby Seale , Chief Seattle , Assata Shakur , Tupac Shakur , Nina Simone , Bhagat Singh , Joseph Stalin , Sukarno , Doris Tijeriino , Sèkou Tourè , Kwame Ture , Dhoruba Bin Wahad , Harsha Walia, Lilla Watson , Malcolm X , Xi Jinping , Malala Yousafzai

2021 | Pattern Books | ISBN: 9780137934416



[2] "Forging a Strong Partnership to Enhance Prosperity of Asia"

Xi Jinping

2015 | ISEAS-Yusof Ishak Institute | ISBN: 9789814695688



[3] "Xi Jinping (English-Chinese Version)"

Xi Jinping

2014 | CreateSpace | ISBN: 9781503242159



[4] "Xi Jinping: The Governance of China Volume 1"

Xi Jinping

2015 | Shanghai Press | ISBN: 9781602204089



[5] "Xi Jinping: The Governance of China Volume 2"

Xi Jinping

2018 | Shanghai Press | ISBN: 9781602204119

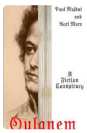
Książki autorów przywoływanych i literatura pokrewna:

[6] "Statement by comrade Mao Zedong, chairman of the Central Committee of the Communist Party of China, in support of the Afro-American struggle against violent repression"

Mao Zedong

[7] "The Analects of Confucius"

Konfucjusz



[8] "Oulanem"

Karol Marks

ISBN: 9780615959931

[9] "The Holy Family"

Karol Marks

ISBN: 9781983052088

Artykuły naukowe

Artykuły naukowe autora:

[1] "18. Forging a Strong Partnership to Enhance Prosperity of Asia"

Xi Jinping

2020 | Singapore Lectures 1980-2018 | DOI: 10.1355/9789814881920-019

Źródło

[2] "Congratulatory Message from PRC Chairman Xi Jinping on the Occasion of the 60th Anniversary of Russia-China Friendship Association"

Xi Jinping

2018 | Far Eastern Affairs | DOI: 10.21557/fea.50944268

Źródło

[3] "Cultivate and Disseminate the Core Socialist Values"

Xi Jinping

2019 | transcript Verlag eBooks | DOI: 10.1515/9783839437322-014

Źródło

[4] **"Forging a Strong Partnership to Enhance Prosperity of Asia"**

Xi Jinping

2015 | ISEAS Publishing eBooks | DOI: 10.1355/9789814695695

Źródło

[5] **"Xi Jinping The Governance Of China"**

Xi Jinping

2014

Źródło

[6] **"III. Forging a Strong Partnership to Enhance Prosperity of Asia"**

Xi Jinping

2015 | ISEAS Publishing eBooks | DOI: 10.1355/9789814695695-003

Źródło

[7] **"El papel del PCCh en la reforma política y en la gobernanza a través de las leyes"**

Seán Golden, Belén García-Noblejas, Xi Jinping, Ana Zahara Sánchez Álvarez, Teresa Madueño Hidalgo

2015

Źródło

[8] **"Thoughts on Accelerating the Urbanization Process of Fujian Province"**

Xi Jinping

2001 | Zhongguo ruankexue

Źródło

Treść tworzy Fundacja Dobre Państwo.
Redaguje i publikuje APA ONE, autorski system redakcyjny Fundacji oparty na AI.
APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: ffe54505-bfaa-4006-92c2-241e3da355df